Nr. 225. Lwów — Niedziela dnia 29 Września. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nisieć równocześnie z żądaniem zmiany adresu

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: F. 18 po Ś. Mich. A. | N. 17 po S. Hł. 8 Jutro: św. Hieronima W. | Sofii M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 6 m. 3 Zachód „ „ 5 m. 37

Długość dnia godzin 11 minut 34 Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Rozdwojenie w Radzie miejskiej.

Rada miasta Lwowa była w ubiegły czwartek widownią niemiłych zajść. Upiór niezgody pokazał swe brzydkie oblicze, ojcowie miasta podzielili się na dwa obozy, które zajęły wobec siebie nieprzyjazne stanowisko, a pod adresem prezydenta miasta posypały się zarzuty, że zanadto ulega jednej partyi, tj. mieszczaństwu, a lekceważy do pewnego stopnia drugą grupę radnych, którą powszechnie zowią inteligencyą. I o cóż poszło w tej całej wrzawie? Kto właściwie ma racyę? Rozpatrzywszy rzecz spokojnie, przyznać trzeba, że obie strony, tj. i mieszczanie i inteligencya działają z najczystszych pobudek i mają tylko dobro miasta na oku, i jeżeli się słucha jednej strony, nie znając pobudek działania strony przeciwnej, to przyznać się musi jej słuszność, gdy się jednak wysłucha argumentów drugiej strony, to i jej niepodobna odmówić racyi.

Rzecz się ma bowiem jak następuje: Zmarły przed laty poczciwy mieszczanin lwowski, kowal Kubasiewicz, zapisał niewielką realność swoją przy ulicy Rejtana l. 4 na fundacyę dla nieuleczalnych. Realność ta przynosiła dotychczas bardzo mały dochód, gdyż składała się tylko z podwórza i domu oficynowego, ale wciągnięta została ona do spisu tych stu ośmdziesięciu kilku realności, przeznaczonych na zburzenie, a domom, które na ich miejscu staną, przyznano ze względów sanacyjnych, ustawą państwową, uchwaloną przed dziesięciu laty, dwudziestoletnie uwolnienie od podatków. Warunkiem uzyskania dwudziestoletniego uwolnienia od podatków jest to, ażeby takie nowe domy najpóźniej w kwietniu 1903 zostały zamieszkane. Chciano sprzedać tę realność, ale nie taniej, jak za 40.000 koron, tymczasem tej ceny nikt nie chciał dać wobec tego, że frontowe pasmo gruntu odstąpić trzeba na regulacyę ulicy Rejtana, tak, że do budowy pozostanie bardzo płytki grunt o obszarze zaledwie pięćdziesięciu kilku sążni kwadratowych. Gdyby zatem najpóźniej w przyszłym roku nie stanął na tym gruncie dom, fundacya poniosłaby stratę, gdyż bez dwudziestoletniego uwolnienia od podatków, nikt by już tam domu nie postawił, ani gruntu tego nie kupił.

Mieszczanie chcieli jednak koniecznie uratować fundacyę śp. Kubasiewicza i uradzili, że grunt ten ma nabyć gmina na własność i wybudować tam trzypiętrowy dom czynszowy. Z dochodów tego domu płacić będzie gmina przedewszystkiem 4 proc. od sumy 40.000 kor. na cele fundacyi Kubasiewicza, t. j. na utrzymanie kilku nieuleczalnie chorych w miejskim zakładzie, reszta zaś dochodów obracana będzie na oprocentowanie i amortyzacyę pożyczki 75.000 koron, którą gmina zaciągnie na budowę tego trzypiętrowego domu. Gdy zaś pożyczka zostanie umorzona, cała realność stanie się własnością fundacyi. Sprawą tą zajmowała się Rada miejska na wiosnę, ale nie załatwiła jej przed feryami, z czyjej winy, w to nie wchodzimy. W czasie wakacyi, gdy pełna Rada nie urzędowała, stworzyło jednak zgromadzenie delegatów miejskich fakt dokonany. Wychodząc bowiem z tego założenia, że jeżeli ten dom ma korzystać z dwudziestoletniego uwolnienia od podatków, to musi jeszcze tej jesieni być wyprowadzony pod dach, uchwalili delegaci zburzyć starą ruderę i budować nowy trzypiętrowy dom. Być może, że źle się stało, iż prezydyum Rady miejskiej nie przeparło załatwienia tej sprawy przez pełną Radę przed feryami, mogło przecie ostatecznie postawić radnym ultimatum: „nie pójdziecie na wakacye, zanim tej sprawy tak lub owak nie załatwicie“ — ale z drugiej strony niepodobna delegatom miejskim zarzucić jakichkolwiek niewłaściwych pobudek w tem, że sprawę tę tak pośpiesznie we własnym zakresie działania załatwili. Jeżeli zaś zastanowimy się nad tem, co leży w interesie miasta: czy, aby ten dom stanął jak najrychlej, czy też, aby pozostał pusty grunt, to stanowczo trzeba przyznać, że budowa tego domu leży w interesie publicznym. Skoro bowiem stanie na ulicy Rejtana trzypiętrowy dom z pięknymi sklepami, to podniesie się niezawodnie ta ulica, zażywająca dziś bardzo smutnej sławy. Jednej tylko kategoryi mieszkańców będzie ten dom gminny nie na rękę, a mianowicie właścicielom całego szeregu obskurnych hoteli, znajdujących się w ulicy Rejtana, hoteli które wprawdzie nigdy przyjezdnych podróżnych nie widzą, ale mimo to przynoszą swym właścicielom ogromne, chociaż bardzo brudne dochody. Niewątpliwie po wybudowaniu domu gminnego na ulicy Rejtana, policya zabroni owym pseudohotelom prowadzenia nadal dotychczasowego haniebnego procederu. To też wprost ze względów moralności publicznej zabudowanie ulicy Rejtana domami, w których zagoszczą uczciwi lokatorowie, jest wielce pożądane.

Radni z obozu t. zw. inteligencyi niemile zostali dotknięci tem, że na czwartkowem posiedzeniu Rady znaleźli się wobec faktu dokonanego i zarzucili delegatom, może i nie bez racyi, przekroczenie ich zakresu działania i pośpiech, który pewnym członkom Rady wydał się podejrzanym. Prawnicy zwłaszcza podnieśli teoretycznie zupełnie słuszny zarzut, że ryzykowną jest rzeczą budować dom na cudzym gruncie, zanim stosunki prawne nie są zupełnie wyjaśnione. Dziś bowiem wobec tego, że Wydział krajowy nie zatwierdził jeszcze propozycyi gminy, rzeczy stoją tak, że grunt należy do fundacyi śp. Kubasiewicza, a gmina buduje na nim dom za własne pieniądze. Inni radni, godząc się zupełnie na budowę domu, wytykali jednak to, że plany jego nie zostały poprzednio poddane zatwierdzeniu Rady. Może bowiem dałoby się ten dom tak urządzić, aby gmina mogła go użyć na pomieszczenie niektórych swoich ubikacyi, a nie potrzebowała płacić w cudzych domach wygórowanego czynszu. Oto np. poszukuje gmina dziesięciu pokoi na pomieszczenie paralelek szkoły Czackiego i za najem tych dziesięciu pokoju żądają od niej 12.000 koron rocznie. Może więc te paralelki dałyby się właśnie pomieścić w tym domu przy ulicy Rejtana. I ci oponenci zatem mają tylko dobro gminy na względzie i nikt im z tego zarzutu robić nie może. — Szkoda tylko, że pp. radni nie zdobyli się na ten heroizm, iż nie powiedzieli sobie: „Będziemy siedzieli choćby i do piątej rano, a dziś musimy tę sprawę przedyskutować i załatwić“. — Lepiej byłby zrobił także prezydent dr. Małachowski, gdyby był d-rowi Loewensteinowi udzielił głosu, bo odmówienie go dało początek owemu przykremu rozjątrzeniu.

Swoją drogą jednak nie możemy pojąć, dlaczego to rozjątrzenie przybrało tak wielkie rozmiary, skoro właśnie w tej sprawie zgodne i szybkie działanie było ze wszech miar wskazane. Przypuszczać więc chyba należy, że powodem tego roznamiętnienia była może nie sama tylko sprawa fundacyi Kubasiewicza, ale także jakieś osobiste rachunki i żale, może ...wyborcze.

Rozeszła się wczoraj po mieście pogłoska, że kilku radnych niechętnych dr. Małachowskiemu za jego wrzekomy oportunizm, rozwija agitacyę w tym kierunku, aby radni z inteligencyi złożyli mandaty, by w ten sposób rozbić całą Radę. To byłaby robota Herostratowa i nie wątpimy, że ci, którzy w chwilowem rozdrażnieniu wypowiedzieli może taką myśl, sami od niej odstąpią, a mamy nadzieję, że Rada miejska w przyszłym tygodniu całkiem spokojnie i rzeczowo rozpatrzy jeszcze raz tę sprawę i załatwi zgodnie z interesami miasta.

Sprawa turecka.

Utrzymują, że podczas pobytu cara we Francyi dużo się naradzano nad wspólną akcyą przeciw Turcyi: dyplomacya rosyjska chce zagrać z karty ormiańskiej, a dyplomacya trzeciej republiki musi przecież jakoś z honorem się wywikłać z kłopotu, wywołanego zerwaniem dyplomatycznych stosunków przez gwałtownego ambasadora p. Constans, który zanadto gorąco wziął do serca ściśle finansowy zatarg francuskich przedsiębiorców budowy doków w Konstantynopolu z Portą. Podobno panowie Lamsdorf i Delcassé postanowili działać energicznie.

Energia wszędzie popłaca, a w stosunkach ze Wschodem popłaca nawet brutalność. — Pięćdziesiąt lat temu, podczas zaburzeń w Atenach, motłoch uliczny splądrował dom miejscowego kupca żyda Pacifico, który z tego powodu wystąpił z pretensyą do rządu greckiego. Rząd ten nie zaprzeczał bynajmniej, że Pacificowi się należy indemnizacya pieniężna, gdyż on jako urodzony w Gibraltarze twierdził, że jest poddanym angielskim, ale co do wysokości żądanego wynagrodzenia zachodziły bardzo poważne wątpliwości. Sprawa ciągnęła się dość długo, tembardziej, że Pacifico nie mógł się dostatecznie wylegitymować ze swego angielskiego obywatelstwa, a rząd grecki nie okazywał chęci ustąpienia naleganiom angielskiego posła. Gabinet Palmerstona, wyprowadzony nareszcie z cierpliwości takiem przeciąganiem sprawy do nieskończoności, nakazał dowódzcy eskadry na morzu Jońskiem blokować port Pireus i zagroził bombardowaniem stolicy, jeżeli do naznaczonego terminu, pretensye owego wątpliwego poddanego angielskiego nie będą w zupełności zaspokojone. Wobec widoku dział okrętowych, wymierzonych na Akropolis, rząd grecki pośpieszył wypłacić Pacificowi żądane przez niego wynagrodzenie.

Taki przykład zachęca, zwłaszcza że Turcya jest słaba, więc przy tej sposobności można od niej uzyskać nietylko wszystko do czego pretendują francuscy przedsiębiorcy, ale jeszcze jakiś naddatek. Lecz możliwość blokady Bosforu i groźba bombardowania meczetu świętej Zofii w tym wypadku są zupełnie wyłączone, gdyż wejścia do Dardanelów broni zasada ich neutralności, a na straży tej zasady stoją wszystkie wielkie mocarstwa europejskie. Jeżeli stosunki dyplomatyczne pomiędzy Francyą a Turcyą zaostrzą się do tego stopnia, że gabinet paryski ujrzy się zmuszonym do wystąpienia z akcyą czynną, można oczekiwać najwyżej demonstracyi morskiej, tj. pojawienia się eskadry francuskiej na wodach tureckich. Wprawdzie najbardziej właściwem byłoby oddanie spornej sprawy do rozpatrzenia sądowi rozjemczemu, ale zdaje się, że rząd francuski pragnie skorzystać z wybuchłego nieporozumienia, aby podnieść urok imienia Francyi wśród ludności muzułmańskiej. Tego zaś sposobem pokojowym, procesem sądowym, dopiąć niepodobna.

Interesy polityczne Francyi rozciągają się prawie na wszystkie bezpośrednio lub pośrednio od Konstantynopola zależne kraje z ludnością mahometańską. Marzeniem francuskiej polityki kolonialnej jest stworzenie olbrzymiej kolonii od zachodnich wybrzeży Atlantyku, aż do żółtych piasków pustyni, dokoła kanału Sueskiego.

Algier już od lat ośmdziesięciu jest kolonią francuską. Tunis od 1881 r. ulega protektoratowi Francyi. W Tripoli dotychczas jeszcze przeważają wpływy francuskie, chociaż Anglia w porozumieniu z Niemcami i Austryą usilnie pracuje nad zapewnieniem Włochom posiadania tego kraju. Gospodarka angielska w Egipcie jest od dawna solą w oku dyplomacyi francuskiej, a zajęcie Faszody o mały włos nie doprowadziło do zbrojnego starcia sąsiadujących ze sobą rywali.

Niemniejszy wpływ posiada Francya we właściwych prowincyach Turcyi, głównie zaś w Azyi Mniejszej, Syryi i Mezopotamii, gdyż dotychczas jeszcze ma ona wyłączny monopol protektoratu nad miejscową ludnością chrześcijańską. Wpływ ten zawdzięcza Francya mrówczej pracy długiego szeregu pokoleń swoich misyonarzy, i dziś jeszcze tubylcza ludność muzułmańska używa wszędzie nazwy „Frank“ dla oznaczenia obcokrajowca. Szkoły francuskie, przez misyonarzy utrzymywane, cieszą się niezwykłą popularnością nawet wśród ludności mahometańskiej, a wyroby francuskie do ostatniego czasu zalewały prawie wyłącznie rynki miejscowe.

Lecz od pewnego czasu to położenie rzeczy na Wschodzie muzułmańskim zaczyna się zwolna zmieniać na niekorzyść Francyi. Podróż cesarza Wilhelma do Jerozolimy rozpoczęła nową erę w stosunkach cesarstwa niemieckiego z państwem Ottomanów. Akcye nowej kolei, mającej połączyć wybrzeża Bosforu z Bagdadem i zatoką Perską, znajdują się przeważnie w rękach kapitalistów niemieckich. W przeciągu ostatnich kilku lat eksport towarów niemieckich do Turcyi wzrósł znacznie dzięki niezwykłej ruchliwości komiwojażerów z Hamburga i z nad Sprewy, a misyonarze niemieccy zaczynają na polu szkolnictwa i kultury duchowej konkurować skutecznie z członkami francuskich kongregacyj religijnych.

Nic więc nie byłoby dziwnego, gdyby rząd francuski postanowił skorzystać z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby podnieść urok imienia Francyi wśród ludności mahometańskiej stanowczem i energicznem wystąpieniem w obronie interesów francuskich poddanych. Energiczny charakter ambasadora w Konstantynopolu, p. Constansa, znanego powszechnie w Europie z roli, jaką odegrał podczas największego rozwoju bulanżyzmu, nadawał się jak najlepiej do postawienia kwestyi na ostrzu noża, a stanowczość, którą okazał w swych instrukcyach gabinet paryski, wskazuje wyraźnie, że w danym wypadku chodziło o rzecz ważniejszą, niż o uzyskanie od Porty zaległych kilku milionów franków na rzecz poddanych francuskich.

Rosya niewątpliwie musi poprzeć w tym wypadku trzecią republikę, choćby już dlatego, że dotąd nic dla niej nie zrobiła, nadto zaś zamierza znowu bardzo głęboko sięgnąć do kieszeni kapitalistów francuskich. Dwójprzymierze choć raz nareszcie wystąpi czynnie. Ale właśnie dlatego Porta nie będzie się opierała francuskim żądaniom, nie dopuści do podniesienia sprawy tureckiej, ani ormiańskiej, zapłaci przedsiębiorcom ich rachunek — i tak pozbawi nas wszystkich widowiska przejażdżki floty francuskiej na wody Lewantu.

Afirmacya sojuszu. — Odezwa postępowców.

Piszą nam z Wiednia, 27 września:

„Wiedeńczycy dziś ujrzą pruskich żołnierzy, wkraczających do miasta przez inną bramę niż dawniej“ — zauważa *Ostdeutsche Rundschau*, zdradzając brak dostatecznej znajomości dziejów. Bo „dawniej“ — ma to znaczyć: w r. 1866 - Prusacy nie wkroczyli do Wiednia. W r. 1871 Bismark urządził znany spacer pewnej części wojsk niemieckich przez Arc de triomphe aż do place de la Concorde, co tylko zwiększyło rozdrażnienie Francuzów, ale nie miało praktycznego znaczenia. W r. 1866 Prusacy nie stawiali wkroczenia swych pułków do Wiednia jako warunku pokoju. Wtedy zatem prusscy żołnierze nie zjawili się w stolicy nad modrym Dunajem. Nie zjawili się też tutaj nigdy dawniej, ani w wojnie 7-letniej, chociaż wtedy zanosiło się kilka razy na marsz Prusaków do Wiednia, gdy z drugiej strony zbliżali się do niego sprzymierzeni wtedy z nimi Francuzi i Bawarczycy. Wprawdzie sporadycznie ukazywali się w Wiedniu żołnierze pruscy, np. w deputacyach, albo podczas znanych wyścigów oficerów z Berlina do Wiednia w r. 1893. Ale cały oddział wojsk pruskich dziś nie tylko przeciwną (południową) bramą, jak twierdzi *Ostdeutsche Rundschau*, ale wogóle p o r a z p i e r w s z y wkroczy do Wiednia, witany przez naczelników armii austryacko-węgierskiej, podejmowany gościnnie i składając swój sztandar w Burgu cesarskim.

Niewątpliwie ta oryginalna wizyta pułku pruskiego, wracającego z Chin, ma oznaczać i oznacza też ścisłość sojuszu austryacko-niemieckiego. „Nie potrzebuje on wprawdzie nowego zadokumentowania — oświadcza półurzędowy *Fremdenblatt* — świat przywykł liczyć się z nim, jako z faktem. Ale ten epizod przejazdu wracających z dalekiego wschodu żołnierzy niemieckich przez Austryę, uwydatnia serdeczny charakter, jaki przybrał związek dwóch państw“. W podobny sposób odzywają się półurzędowe dzienniki berlińskie, przypominając serdeczne przyjęcie, jakiego Cesarz Franciszek Józef doznał w Berlinie. Możemy się też przygotować na wymianę odpowiednich depesz sprzymierzonych cesarzy.

Słowem, nie ulega wątpliwości, że tym razem wizyta całego batalionu zastępuje stary sposób afirmacyi sojuszu za pomocą zjazdów monarszych. Demokratycznym uczuciom i... przesądom drugi z tych sposobów zaznaczenia sojuszu nie podoba się lepiej, niż pierwszy. Socyalistyczna więc *Arbeiter Zeitung* oburza się z powodu wyłącznie wojskowego charakteru dzisiejszej afirmacyi sojuszu i z powodu braku udziału „ludowego“ — chociaż w tej chwili od dworca kolei południowaj aż do Prateru ustawia się olbrzymi szpaler „ludu“ wiedeńskiego! Ale czysto lub przeważnie ludowe sojusze dotychczas należą do rzędu mrzonek lub ideałów — które zdaniem hr. Taaffego, mają to do siebie, że nie mogą być całkiem urzeczywistnione. Np. socyalistyczny burmistrz z Rheims z pewnością nie zachowałby sojuszu francusko-rosyjskiego, gdyby nie było Loubeta, Delcasségo i t. d. W Austro-Węgrzech zaś ze względu na sprzeczne sympatye i antypatye różnych narodowości, wszelki sojusz dyplomatyczny stałby się niemożliwym, gdyby zależał wyłącznie lub głównie od uczuć... ludowych! — —

Niemieckie stronnictwo postępowe w Czechach ogłosiło dziś drugą swą odezwę wyborczą, która od odezw wszechniemców i ludowców niemieckich niezawodnie odbija pewną trzeźwością i owem ograniczeniem się do rzeczy i życzeń możliwych, które stanowi główną wartość programu politycznego. Postępowcy niemieccy powtarzają stare, znane żądania co do rozgraniczenia okręgów czeskich według narodowości, utworzenia narodowych kuryi w sejmie czeskim i t. d., nie wkraczając w sferę spraw, należących do kompetencyi Rady państwa. Ciekawą było rzeczą, w jaki sposób postępowcy ominą szkopuł anti-

---

75)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Żubrowa odchrząknęła i rzekła, zniżając głos:

— Bo to wysiudali nas z chudoby! Waszeć nam nie sporo!.... Chciałoby się tę całą zawieruchę przeczekać gdzie w spokojności! Zaszyć się w jaki kąt i siedzieć, rychło się ta wojaczka nie ustatkuje... Może się wam to dziwnem wydawać będzie, ale jak co komu! Jedni wolą się za Francuzem deklarować... Ja bo tam ich porządków ni mody nie zwyczajna... tedy radabym za Wisłę powędrować i tam sobie przycupnąć!... I dlatego chciałabym się tu kogo dopytać, coby mógł nas przeprowadzić...

Starucha uśmiechnęła się chytrze:

— Ho! ho! Moiściewy!... Niby to dzisiaj łatwo!... Za Wisłę! Toć armia cała stoi za nią. A w tłoku wojennym i swojała mogą nie poznać! Któżby się zresztą ważył na taką wyprawę! Most spalony a brzegiem Francuzy żołnierstwo już rozpuścili i czatują!...

— Już i ja sobie kalkulowałam, że nie łatwa to będzie sprawa, ale przecież jest czem wynagrodzić.... a choćby i dziesięć napoleonów stracić przyszło.... to wolej niż tu siedzieć....

— Dziesięć napoleonów!.. Hm!... Piękna sumka! Kto wie!... Czekajcie!... Może, siła tu rozmaitych się kręci!... Pewnie kto się i trafi! Tylko ufni jesteście, że dobrze was tam przyjmą?

— Niby u Prusaków?

— Aha...

— Hm! Z tem kłopotu nie będzie!... Nasza głowa!

Krupkowa kiwnęła przyjaźnie głową.

— Zobaczymy!... Poradzi się coś!... Wieczorem będzie u mnie szlachcic jeden! Z nim trzeba pogadać!... Kto wie!... Dziesięć napoleonów...

— Niechby piętnaście!...

— Pilno wam widzę na drugą stronę!... No, mnie nic do tego!... Nie ciekawam!... Dobrym ludziom wygodzić, a zresztą niech się dzieje, co ma być!...

Krupkowa zaklęła się jeszcze parę razy, że z duszy i z serca Żubrom służyć będzie — ale że do winiarni kilku obcych weszło, więc umilkła, zalecając jeno markietance, aby się z zamysłami swymi nie zdradzała i przed zachodem słońca już na nocleg przyszła, bo nie wiadomo, co i jak zdarzyć się może!

Markietanka przyrzekła święcie rady usłuchać i, niby to, że po tobołki pozostawione na furze iść musi, zakręciła się i wyszła z mężem.

Żubrowie wprost zawrócili do pana Dziewanowskiego. Nie łatwa rzecz była go odszukać, ile że cesarz właśnie był z Zamku wyruszył konno ku brzegom Wisły, w otoczeniu sztabu i panów polskich a nowozaciężnych ochotników. Mimo mrozu tłumy zalegały ulice. Dziewanowski, jako adjutant generała Milhauda, był na służbie. Żubrowie długo szukać musieli a rozpytywać, lecz wreszcie znaleźli go stojącego wśród oficerów, pod Bramą krakowską.

Dziewanowski ucieszył się wielce Żubrom i jął ich żywo rozpytywać, co przedsięwzięli. Markietanka opowiedziała mu szczegółowo, jak do znajomości z Krupkową przyszła i jakie jej poczyniła przedstawienia.

Dziewanowski zdziwił się nieco.

— Niema co! Tęgo się zabieracie! Tylko nie rozumiem was dobrze!... Krupkowa bezwątpienia znajdzie wam kogoś... I co? Przeprawicie się, a potem?...

— Panie kapitanie! Od czego głowa na karku!... Już my tam bez Karlewicza się nie ruszymy!...

— Strzeżcie się tylko! Szczwany to lis!... Żeby to nie było — złapał kozak tatarzyna a tatarzyn za łeb trzyma!... Sto ma sposobów, aby z pieniędzy obedrzeć...

— No, my też... lada czem nie damy się w pole wyprowadzić!...

— Pamiętajcie mieć pod ręką krucicę!...

— To się wie! Panie kapitanie, już i to i owo będzie się miało!...

— Tak, tak! A ja dam znać grafowi Moszyńskiemu... Niech milicya ma na oku winiarnię!... Bądźcie nadto pewni, że zasłużona was nagroda nie minie... Imć pan Floryan Gotartowski i ja...

— Et... panie kapitanie, przecież nie dla nagrody to czynimy! Jak idzie o nasze...

— Dzieci! — huknął Żubr.

Markietanka strzepnęła bezradnie rękoma.

— Ot, utrapienie czyste, panie kapitanie!... Jak się nie powiedzie wyprawa, to pewnie przez mego starego! Od rana mu powtarzam, że jest niemową i że nie powinien zgoła nawet ust otworzyć!... Gdzie tam! Już tam o mały włos, a zepsułby wszystko!...

— Jasia!...

— Cicho!...

— Tak, tak! — przyznał Dziewanowski. — Żona wasza ma racyę... to dobra myśl! Ani słowa! Żeby was tam pytano... Wy nic!...

— Według rozkazu!...

— Bo teraz jeden wyraz może zniweczyć całą robotę! Co zniweczyć!... Karlewicz zwącha pismo nosem — nogi weźmie za pas i szukaj potem wiatru w polu!... No, idźcie więc! Mnie pora do generała, a o grafie Moszyńskim nie zapomnę!...

Dziewanowski oddalił się. Żubrowie wolnym krokiem skręcili na Zapiecek. W drodze markietanka ozwała się do męża:

— Stary, a podsypałeś świeżym prochem krucicę?

Podoficer nic nie odrzekł.

— Podsypałeś, mówię, krucicę? — powtórzyła po raz drugi Żubrowa, ciągnąc męża za ramię.

Lecz i teraz nie otrzymała odpowiedzi.

— Stary! Do sto piorunów... głuchy jesteś czy co?!

— Głuchy! — mruknął wreszcie podoficer.

Baba zajrzała mu w oczy z przerażeniem.

— Jezu Chryste! Macieju, co... co ty gadasz!? Bacz, nie pora na... figle! Mówże... co ci jest!

— Głuchy!

— Matko Najświętsza!.... Nie dość nieszczęścia!...

— Wedle rozkazu! — dodał Żubr.

Markietanka spojrzała na męża z podziwem i oburzyła się szczerze.

— Panie odpuść! We łbie mu na starość świergolić zaczyna!... Ani weź z tym chłopem nie poradzi....

Dobrze się już zmierzchało, gdy Żubrowie znaleźli się w winiarni na Zapiecku. Pierwsza izba była natłoczona szczelnie gośćmi. Markietanka próżno oglądała się za ławą, lecz z głębi dojrzała Żubrów szynkarka i wybiegła ku nim.

— Pozwólcie dalej, do drugiej izby, tam przestronniej, zaciszniej! A przytem — szepnęła — czekają na was. Chodźcie!

Krupkowa wprowadziła Żubrów do drugiej izby, słabo oświetlonej małą lampką olejną i wskazała im stół w rogu, przy którym siedział mały, zgarbiony człowieczek, ubrany z waszecia w szaraczkowym kontusiku z serpentyną.

— Owóż właśnie imć pan Dutkowski! — zagaiła uroczyście starucha swym piskliwym głosem. — Jemu możecie całą sprawę przedstawić...

— Dutkowski! — podchwyciła markietanka, przypatrując się natarczywie nieznajomemu. — Znałam imć pana Barnabę Dutkowskiego, był wojskim krasnostawskim...

— Z tych samych, z tych samych! — bąknął pod nosem szlachetka, zacierając ręce. — A z kimże mam honor?

— Skrobanek Agata! To mój mąż! — wyrzuciła gwałtownie Żubrowa. — Głuchy.

Żubr wtulił głowę w ramiona i przewracał oczyma, niby usiłując zrozumieć, o co idzie.

— Prosimy... prosimy! — kłaniał się Dutkowski. — Gosposia nam tu uschnąć nie da! Miodu!

— To się wie! — zakonkludowała Krupkowa. — Rozgadajcie się, a już co do mnie należy, nie zapomnę! Już to — dodała — jedno i drugie panu Dutkowskiemu opowiedziałam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

semityzmu, który tworzy wspólną podstawę programów Wolfa i Pradego i któremu pono głównie frakcye te zawdzięczają swoje zdobycze?

Otóż odezwa postępowców oświadcza się za „zachowaniem zabezpieczonego konstytucyą równouprawnienia wszystkich obywateli wobec prawa,“ a zatem nibyto za zupełną równością żydów z innymi obywatelami, ale dodaje ostrożnie: „w duchu józefińskim“. Otóż, pomiędzy prawodawstwem Józefa II z przed 100 laty a ustawami r. 1848 lub 1867 zachodzi tak znaczna różnica, że, powołując się na pierwsze, możnaby jeszcze pozostać srogim antisemitą. Słowem, odezwa postępowców nie zdobyła się na stanowczy *anti*-antisemityzm, co najwyraźniej świadczy o wzmaganiu się antisemityzmu w Czechach. Z jednej strony Baxa i agraryusze czescy, z drugiej Wolf i Prade korzystają przedewszystkiem z tego nastroju antisemickiego.

Programy, zwłaszcza zbyt długie, wywierają coraz mniej wpływu na wybory. Najważniejszą rzeczą jest to, że stronnictwo postępowe stawia kandydatów tylko w 14 okręgach miejskich i 14tu włościańskich. Kilka mandatów przybędzie mu z izb handlowych. W każdym razie jednak ta lista kandydatów świadczy, że to stronnictwo, które jeszcze w r. 1889 rozporządzało wszystkiemi 70 maudatami niemieckimi, a jeszcze w ostatniej sesyi posiadało ich 40 i kilka, przygotowało się już na bardzo stanowcze przerzedzenie swych szeregów.

Przeciw suchotom.

Hygieniści i lekarze pisali już o tej kwestyi bardzo wiele ze swego specyalnego stanowiska. Statystycy udowadniali strasznemi, przerażającemi cyframi spustoszenia, jakie ta choroba sprowadza. W Galicyi np., według statystyki protomedyka dra Merunowicza, umiera rok rocznie z gruźlicy i chorób zapalnych narządu oddechowego najmniej 45.000 osób, czyli więcej niż piąta część zmarłych pada ofiarą owej strasznej plagi. Kongresy naukowe, z największych powag złożone, rozważały w ostatnich czasach tę sprawę ze stanowiska umiejętności lekarskiej, szukając istoty, przyczyn, natury tej okropnej choroby i środków jej leczenia.

Nie naszą jest rzeczą wdawać się w techniczne i naukowe nad tą kwestyą dyskusye, ani oceniać tych lub owych wyrażonych o niej poglądów. To jest zadaniem lekarzy i pism specyalnych. Wydaje się nam wszakże rzeczą właściwą i nader usprawiedliwioną, a nawet konieczną, że, kiedy dowodnie wykazanem zostało, jak straszną, jak groźną plagą są suchoty, pochłaniające 10% ludności conajmniej, to nie dosyć jest pisać o tem, drukować uczone artykuły, rozprawiać na kongresach, ale trzeba pobudzić całe społeczeństwo, instytucye i wreszcie organy władz publicznych, aby się wszystkie i wszyscy zjednoczyli w działaniu praktycznem, możliwie szybkiem, a wzajemnie się wspierającem, do pospolitego, że się tak wyrazimy, ruszenia, przeciw klęsce i nieszczęściu, które dziesiątkuje ludność. Kiedy pożar, kiedy wylew, kiedy napad jakiś groźny szerzy trwogę i niepokój naokoło, wszyscy biegną, jak mogą i z czem mogą bronić siebie i swoich od nieszczęścia. Tak samo się ma rzecz dzisiaj z suchotami. Wszyscy i wszędzie muszą się przeciw nim uzbroić, powstać, działać, aby stłumić, a choćby zmniejszyć ich niszczącą siłę.

Uczeni, statystycy, hygieniści itd. zrobili swoje. Nauczyli nas i pokazali, co są suchoty, jak się szerzą, jakie spustoszenia sprawiają. Ostatni kongres londyński (22 - 26 lipca rb.) doskonale wyjaśnił te wszystkie kwestye, pozostawiając jedynie bez rozstrzygnięcia jeszcze pytanie, podniesione tam przez słynnego dra Kocha, czy suchoty płucne krów (t. zw. perlica) mogą, czy nie mogą się udzielać ludziom przez mleko i mięso, od takich krów spożywane?

Niech uczeni specyaliści dalej sobie nad tem pytaniem debatują, głowy łamią i eksperymenty nowe prowadzą. Tymczasem zaś należy korzystać z tych pewników, które już zostały ostatecznie ustalone i udowodnione badaniami specyalistów, a na nich się opierając, należy rozpocząć energiczne i powszechne działanie, żeby zapobiegać szerzeniu się suchot. Pewniki zaś te są przedewszystkiem dwa:

1) Że zarażanie zdrowych następuje tam, gdzie w ciasnych mieszkaniach, między klasą ubogą, chorzy suchotnicy mieszkają, śpią w ciasnocie razem ze zdrowymi.

2) Że padające na podłogę, na chodniki i na drogi na ulicach plwociny suchotnicze unoszą się z pyłem po wyschnięciu i że żywotne w nich bakterye zaraźliwe udzielają się ludziom zdrowym przy oddychaniu.

To są fakty sprawdzone, niezbite i uznane jednomyślnie przez kompetentne powagi. A zatem mamy już w ręku dwie ważne wskazówki, czemu suchoty się tak gwałtownie rozwijają.

A zatem jest możność niezawodna podjęcia środków, żeby zmniejszyć szerzenie się suchot. Trzeba więc do tego bezzwłocznie się zabrać. Jakże to zrobić?

Co do kwestyi ciasnych mieszkań ubogiej ludności, a więc potrzeby oddzielania chorych od zdrowych — to naturalnie jest to zadanie trudne, długie i kosztowne. Nie da się to wykonać ani ściśle, ani prędko, ale po trochu, stopniowo, przy ciągle zwróconej na ten cel uwadze społeczeństwa, rządu i filantropii bardzo wiele uczynić można. Nie można powiedzieć, żeby się nic nawet dotychczas nie zrobiło. Przeciwnie. Reforma szpitalnictwa, rozszerzanie i powiększanie szpitalów jest ciągle na porządku dziennym; osobne komisye obradują nad tą sprawą. Lekarze-literaci zapełniają z niestrudzoną gorliwością swymi artykułami szpalty dzienników w kwestyi hygieny. Czasem się to może aż przykrzy czytelnikom, ale może i dobrze, że im się ciągle to przypomina. W krajach bogatych, jak Anglia, Niemcy, szpitale i specyalne sanatorya dla suchotników są już w wielkiej liczbie, choć zawsze jeszcze rzeczywistym potrzebom nie wystarczają. Sprawiono jednak tyle np. w Prusach w ostatnich 8 latach, że śmiertelność z suchot spadła z 31·4% na 21·8%. W Anglii rezultat zakładania licznych sanatoryów również korzystnym zaznaczył się skutkiem. Kraje te zrozumiały, że grosz na ten cel użyty, jest dobrze ulokowanym kapitałem, przynosi bowiem procenta pod postacią zmniejszenia śmiertelności, podniesienia zdrowia publicznego, słowem wzmożenia ogólnego dobrobytu kraju. Odnosi się to również w wysokim stopniu do fundowanych na koszt ogólny sanatoryów dla młodzieży, chorującej na płuca w okresie studyów, ponieważ od zdrowia młodzieży inteligentnej zależy w znacznej mierze lepsza przyszłość narodu.

Obok sanatoryów, budowanych ze składek, powstają na Zachodzie także sanatorya dla ludzi zamożniejszych, urządzone z komfortem, jako przedsiębiorstwa prywatne. A że muszą się one dobrze rentować, dowodzi fakt, że pobudowano ich w ostatnich latach ogromną liczbę w Szwajcaryi, Niemczech, a zwłaszcza w Anglii, w której w krótkim czasie powstało aż 38 prywatnych zakładów.

A u nas? Ze wstydem wyznać musimy, że na całym obszarze dawnej Polski nie mamy dotychczas ani jednego istotnego sanatoryum ludowego. — Sanatoryum ludowe, mające powstać pod Warszawą, pomimo kilkoletniej, szerokiej agitacyi, dotychczas jeszcze nie posiada dostatecznie zebranego kapitału; komitet ma jednak rozpocząć jego budowę w roku przyszłym, licząc, że ofiarność publiczna nie dopuści zatrzymać roboty społecznej na pół drogi. Co się zaś tyczy sanatoryów dla pacyentów zamożniejszych, to oprócz niewielkiego, lecz odpowiednio urządzonego sanatoryum w Otwocku pod Warszawą i małego sanatoryum w Zakopanem, nie posiadamy ani jednego z komfortem odpowiednim urządzonego, a pacyentów wysyłać musimy do bardzo odległych i zbyt kosztownych sanatoryów Szwajcaryi lub do zakładów niemieckich, z wielu względów dla naszych chorych i nieodpowiednich i niesympatycznych. Miejmy nadzieję, że budujące się na wielką skalę, a we wspaniałej okolicy pod Zakopanem położone sanatoryum w niedalekiej przyszłości chociaż częściowo braki wypełni.

Drugi punkt, wskazany we wnioskach specyalistów, a mianowicie niedopuszczenie, żeby plwociny suchotników zarażały swemi bakteryami powietrze, którem ludzie zdrowi muszą oddychać, jest bez porównania łatwiejszy do przeprowadzenia.

Złe przyzwyczajenie, niechlujstwo tradycyjne, a przytem niedbalstwo o zaprowadzenie porządków tam, gdzie tego potrzeba, sprawia obrzydliwy wynik, że plucie na ziemię, na posadzkę, gdzie kto stoi, jest tak powszechne, iż nikogo już prawie nie dziwi. W kościołach, w teatrze, w wagonach i korytarzach ich, obrzydzenie bierze spojrzeć na podłogi. Niema już mowy o ulicach i trotuarach. Tam bez najmniejszego krępowania się, panuje najszersza swoboda — plucia.

Ale bo też naprawdę, co mają począć cierpiący na kaszel, na katar, kiedy ich zaskoczy konieczność prędkiego odkaszlnięcia? Spluwaczek nigdzie niema. Więc rzecz prosta: trzeba, żeby one były wszędzie w jak największej liczbie, gdzie ludzie gromadzą się publicznie.

Ani koszt, ani zachód tak wielki, a skutek dla zdrowia publicznego bardzo chyba ważny, nie mówiąc już, że tym sposobem od niechlujstwa i obrzydliwości powoli ludzie będą mogli odzwyczaić się.

Przedewszystkiem administracye kolei żelaznych powinny w wagonach ten porządek zaprowadzić. Zarządy kościelne nie nadwerężą także bardzo swoich dochodów, jeżeli każą koło ławek, czy w odpowiednich miejscach umieścić kilkadziesiąt spluwaczek, wodą napełnionych. To samo w teatrach i salach koncertowych.

Najpotrzebniejszą jednak reformą byłoby ustawianie ich na ulicach, a zwłaszcza, w uboższych dzielnicach, gdzie suchotników najwięcej. Możnaby przy bramie każdego domu, na chodniku postawić spluwaczkę z wodą. Koszt jej może wynosić guldena lub półtora, co nie zrujnuje żadnego właściciela kamienicy. Stróż domu miałby obowiązek trzy razy na dzień wylewać ją do kanału, popłukać i napełnić świeżą wodą. Robota także niewielka.

Najważniejsza przytem rzecz, żeby przyzwyczaić i skłonić ludność do odzwyczajenia się od plucia na ziemię. W tym celu należy gęsto umieścić na murach domów, czy na brzegu chodników na słupkach wyraźne ostrzeżenia: „Nie wolno pluć na ziemię“. Z początku będzie to ludziom dziwne i śmieszne, ale przyzwyczają się i oswoją po trochu z taką nowością. Potrzeba tylko dobrej woli, żeby w tem pomogła chętna pomoc wszystkich: właścicieli domów, administracyi kolei żelaznych, kościołów, teatrów itd., przedewszystkiem poparcie zarządu policyjnego, żeby kazał dopilnować takiego porządku.

Kto rzecz i cel rozumie, nie będzie chyba lekceważył takiej propozycyi, chociaż ona dotyczy tak nieestetycznej sprawy i drobnego napozór szczegółu. Ale przecie z drobnych tylko szczegółów powstają najczęściej najpoważniejsze następstwa.

Dlaczegoż przeto nie zająć się gorliwie jednym z takich szczegółów, jeżeli on może choć w pewnej małej części dopomódz do zmniejszenia strasznej klęski, rozszerzania się suchot?

Dr. Z. P.

Kongres katolicki w Tarencie.

Nigdzie bezwyznaniowość i radykalizm nie agitują tak zawzięcie, jak we Włoszech, nigdzie jednak także katolicyzm nie zwalcza tych prądów tak energicznie, jak we Włoszech. Dzieje się to zwłaszcza zapomocą licznych kongresów katolickich, z których ostatni odbył się właśnie we wrześniu w Tarencie, w południowych Włoszech. Przewodniczył mu głośny aranżer katolickich kongresów hr. Paganuzzi, Wenecyanin, z uczestników wymienić należy dwóch kardynałów dell'Olivio i Portanova, słynnego socyologa prof. Toniolo z Pizy, don Murriego, trzydziestoletniego kapłana, założyciela trzech pism katolickich, dokoła których skupiają się wszyscy młodzi pracownicy na polu odrodzenia Włoch w duchu katolickim. Oprócz czterdziestu arcybiskupów i biskupów, wzięło w zjeździe udział także wielu innych świeckich działaczy katolickich.

Rezultatem obrad kongresu w Tarencie było uchwalenie decentralizacyi w dziele propagandy katolickiej we Włoszech. Przeświadczono się już mianowicie o tem, że organizacya ruchu katolickiego jest po 20-letniej swej działalności dość silną, tak, że można już komitetom prowincyonalnym pozostawić swobodę działania. Na początek zalecono im zakładanie wszędzie związków zawodowych, kas oszczędności, towarzystw wzajemnej pomocy, zdobywanie przewagi w radach miejskich i gminnych, zyskiwanie wpływu na szkolnictwo i prasę. Wogóle kongres tarencki przedewszystkiem zaznaczył się tem, że dobitnie na nim podniesiono potrzebę propagandy katolickiej zapomocą środków socyalnych. W ogólnych rozprawach kongresu zwracano uwagę na to, że duchowieństwo nie zna dobrze nowożytnego ustroju społecznego i socyologii. Dzieła socyologiczne powinny zająć miejsce w bibliotekach kapłańskich obok teologii moralnej. Od duchowieństwa w znacznej części zależy rozwój akcyi społeczno-chrześcijańskiej. To też np. episkopat kalabryjski postanowił, że nowo wyświęceni księża zatrzymani będą przez dwa lata w stolicy dyecezyi, aby się kształcili w nauce socyalnej i zaprawiać do socyalno-katolickiej działalności. — W seminaryach włoskich ma też być niebawem utworzony rodzaj szkoły o wyłącznie socyologicznym kierunku. Biskup z Bitonto, mgr. Berardi, wskazał na to, że życzeniem Papieża jest przedewszystkiem zreorganizowanie chrześcijańskich korporacyj przez współdziałanie młodych sił duchownych i świeckich.

Najważniejszy postulat, który kongres uchwalił w kierunku działalności socyalnej, opiewa:

„Zważywszy, iż socyalistyczne rozwiązanie zagadnień ekonomicznych nie byłoby skutecznem lekarstwem na obecny przełom społeczny, kongres uznał potrzebę usilnej pracy nad rozwojem związków demokracyi chrześcijańskiej. Uczestnicy kongresu postanowili zakładać Stowarzyszenia zawodowe i Ligi pracy, oraz Spółki zarobkowe, otaczać opieką robotników wiejskich i zakreślili sobie następujące cele:

1) regulowania kontraktów i umów pomiędzy chlebodawcami a robotnikami w fabrykach i po wsiach; 2) dostarczania zajęcia i zarobku tam, gdzie o nie trudno; 3) zapobiegania bezrobociom, a w razie ich nastania, pośredniczenia pokojowego pomiędzy obu stronami“.

Kongres tarencki godzi się tedy z faktem istnienia bezrobocia jako z *malum necessarium*, zaznacza jednak, że ze względu na trudność porozumienia między chlebodawcami a robotnikami, na towarzyszące strejkom niebezpieczeństwa i straty, należy się do nich uciekać tylko w ostateczności i broni tej nie używać inaczej, jak z konieczności samoobrony, i to z wszelką roztropnością.

W dalszym ciągu swych rezolucyj kongres tarencki polecił: statystyczne badanie miejscowych stosunków roboczych; rozpoznanie ustawodawstwa, dotyczącego robotników fabrycznych i rolnych; ustanowienie sekretaryatów ludowych, celem dostarczania obrony prawnej robotnikom; zniesienie lub zmniejszenie pracy nocnej, zwłaszcza dla dzieci i kobiet; zabezpieczenie przeciw starości lub kalectwu; zakładanie szkół zawodowych; szerzenie wpływów chrześcijańskich za pomocą wieców, prasy, odczytów itp.; wreszcie obronę wolności sumień, bądź w sprawie święcenia niedzieli, bądź w zapewnieniu swobody głosowania przy wyborach.

Najbliższy kongres katolików włoskich postanowiono zwołać do Palermo, aby propagandę, która na północy półwyspu nie przestaje wydawać dobrych owoców, przenieść także na południe do Sycylii.

Pruski batalion w Wiedniu.

Wiedeń 28 września. Gdy batalion niemiecki wracający z Chin wkroczył wczoraj do koszar, przybył przyboczny adjutant Cesarza i pozdrowiwszy wojsko w imieniu Cesarza wręczył oficerom i żołnierzom ordery, nadane im przez Cesarza Franciszka Józefa.

Majorowi Foersterowi nadał Cesarz order żelaznej korony II klasy z dekoracyą wojenną, kapitanom Meisterowi, Freyholdowi i Fliessbachowi oraz porucznikowi Donnerowi order żelaznej korony III klasy z dekoracyą wojenną, dwom podporucznikom, którzy szczególnie odznaczyli się w bitwie, wojskowy krzyż zasługi z dekoracyą wojenną, lekarzowi sztabowemu Kaetherowi i kapelanowi dywizyi Meuselowi krzyże oficerskie orderu Franciszka Józefa, lekarzowi asystentowi Haedicke krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; reszta oficerów otrzymała medale wojenne; dwaj freitrzy, którzy wyróżnili się szczególną walecznością, otrzymali złote medale waleczności, 10 szeregowców srebrne medale waleczności II klasy, porucznik przy muzyce Caprivi order żelaznej korony III klasy. Dwóch muzykantów gwardyjskiego pułku grenadyerów złote krzyże zasługi, a dwóch srebrne krzyże zasługi.

Komendant korpusu hr. Uexküll powitał niemieckie oddziały w koszarach krótką przemową. Major niemiecki Foerster wyraził serdeczne podziękowanie za te nadzwyczajne odznaczenia i za tak gorące przyjęcie w Wiedniu.

We wczorajszym obiedzie u Cesarza wzięli udział arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Karol i Rainer, radzca ambasady niemieckiej baron Rhomberg z personalem ambasady, major Foerster z wszystkimi oficerami niemieckiego batalionu, najwyżsi dostojnicy dworscy, szef sztabu Beck, ministrowie Welsersheimb i Krieghammer oraz jenerałowie garnizonu wiedeńskiego. Cesarz miał na sobie mundur pruskiego marszałka, arcyksiążęta przybrali uniformy swych pruskich pułków. Oficerowie niemieccy nosili już nadane im przez Cesarza ordery. Podczas obiadu Cesarz wzniósł następujący toast: „Cesarz Wilhelm, mój drogi przyjaciel raczył zarządzić, aby 2gi batalion wschodnio-azyatyckiego pułku piechoty w powrocie na naszem wybrzeżu wstąpił na ląd europejski, a następnie przez Wiedeń wracał do domu. Witam jak najserdeczniej ten dzielny, w bitwach i uciążliwościach wojennych dobrze wypróbowany batalion. Przejęta uczuciem wiernego wspólnictwa broni, cała moja siła zbrojna śle temu batalionowi koleżeńskie powitanie. Gdy przybędziecie ponowie do domu w podniosłem uczuciu spełnionych niezłomnie obowiązków, gdy ze wszystkich okręgów niemieckich zabrzmią radosne powitania waszych przyjaciół i najwyższy wasz wódz z łaskawem zadowoleniem spoglądać na was będzie, wówczas chciejcie także mile wspominać o tych dniach, które was złączyły z kolegami austryacko-węgierskimi w dalekiej Azyi a obecnie tutaj. Uczucie, jakiegoście wy, a my z wami przytem doznawali, wyrażam w okrzyku: Niech żyje cesarz Wilhelm!“

Wieczorem wszyscy oficerowie niemieccy byli na bankiecie tutejszego stowarzyszenia Niemców z cesarstwa „Niederwald“. Baron Rhomberg wzniósł w serdecznych słowach toast na cześć Cesarza Franciszka Józefa, a prezydent towarzystwa „Niederwald“ Brause na cześć cesarza niemieckiego.

Z izby sądowej.

Stryj, 26 września.

(*Morderstwo z miłości*).

Odbyła się tu przed sędziami przysięgłymi rozprawa karna przeciwko parobkowi Kiryle Tukało ze wsi Oporca, który dnia 1go czerwca br. zastrzelił włościankę Kałuhirową. Przyczyną tego było sprzeniewierzenie się tej kobiety parobkowi, który pragnął niepodzielnie jej względy posiadać. Tukało groził Kałuhirowej, że jeśli mu nie będzie wierną, zabije ją, lecz ona nie brała tego na seryo i darzyła względami swemi innych wiejskich adoratorów. Tedy parobek dnia 1 czerwca zaczaił się na nią na skraju lasu, a gdy Kałuhirowa pojawiła się w towarzystwie swej znajomej na drodze, Kiryło wypadł z lasu i strzelił do niej z dubeltówki. Strzał ugodził kobietę w rękę; poczęła uciekać, lecz parobek pogonił za nią, strzelił powtórnie, ale chybił, a gdy Kałuhirowa przerażona padła na ziemię, przypadł do niej i jął okładać ją kolbą po głowie. Zbiegli się na odgłos strzałów ludzie, lecz Tukało nabił tymczasem ponownie strzelbę, krzyknął do zgromadzonych: „uciekajcie bo strzelam!“, ludzie istotnie pierzchnęli, a wtedy on celnym strzałem Kałuhirową zastrzelił.

Sędziowie przysięgli uznali Tukałę winnym, a sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

KRONIKA.

Lwów 27 września.

Sankcyę cesarską otrzymała uchwała Sejmu galicyjskiego, mocą której gmina Jaworzno powiatu chrzanowskiego, zostaje przydzieloną do rzędu tych miejscowości, które podlegają ustawie gminnej z 3 lipca 1896.

Wiadomości urzędowe. Profesor szkoły przemysłowej we Lwowie, p. Kazimierz Bruchnalski, zamianowany został inspektorem okręgowym dla okręgu szkolnego miejskiego we Lwowie.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie odbyło wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem po omówieniu zasług dra Michała Bobrzyńskiego, położonych około rozwoju szkolnictwa, uchwaliło zamianować ustępującego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej swym członkiem honorowym.

Wpisy do szkoły politechnicznej we Lwowie rozpoczną się dnia 1go października i potrwają do 15 października w rektoracie tej szkoły. Programy naukowe są do nabycia u portyera szkoły.

Dożywocie. Marszałek krajowy jako zastępca kuratora fundacyi śp. Pelagii Rusanowskiej nadał dożywocie z tej fundacyi w kwocie 600 K. rocznie znanemu malarzowi Ludomirowi Benedyktowiczowi mieszkającemu w Krakowie.

Akademickie kółko zabaw letnich, którego celem jest przysparzanie dochodu Towarzystwu „Szkoły ludowej“ urządziło w tym sezonie 5 wycieczek towarzyskich do Lesienic i Brzuchowic; wszystkie udały się pomyślnie, a z czystego dochodu w kwocie 297 K. przeznaczono 15% na fundusz budowy Domu akademickiego, resztę zaś na „Akademickie koło Tow. Szkoły ludowej“.

Oskarżony uciekł z sali rozpraw. Wczoraj toczyła się w lwowskim sądzie karnym rozprawa

3)

SEWER.

(Dokończenie).

Otóż Sewer sam potem podejmował się takich zadań, zwłaszcza w powieściach społecznych, które stanowią trzeci etap twórczości jego. Do najlepszych należy „Zyzma“, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich w Galicyi. Żydek Zyzma, pochodzący z ubogiej wioski galicyjskiej, pragnie się wzbogacić, ale się brzydzi nieuczciwością, ma w sobie szlachetne popędy, które mu znikczemnieć, zamknąć się w sferze sobkostwa nie dozwalają. Jedzie do Wiednia, jest bezpłatnym dostarczycielem nowin giełdowych dla *Neue freie Presse*, podchwytuje tajemnicę kampanii Rotszylda przeciwko Bontoux, zużytkowuje ją w grze na giełdzie i staje się odrazu zamożnym człowiekiem. Wówczas otwierają się przed nim salony chwiejących się bankierów, gdy atoli się przekonał, że go tam ciągną nie dla jego osoby, lecz dla jego pieniędzy, ambitny młodzian ucieka z salonów, by się powierzyć redaktorowi *Neue freie Presse*, który chce go zużytkować jako swego korespondenta z Galicyi. Zyzmę olśniewają słyszane z ust redaktora teorye o posłannictwie rasy żydowskiej, o jej wyższości nad innemi, a więc i o jej prawie panowania nad światem. Wprawdzie w duszy jego tkwią też uczucia sympatyi dla tych, wśród których spędził dzieciństwo swoje, lecz potrzeba będzie czasu i wielu przykrych doświadczeń, by się te sprzeczne dążenia i interesy ułożyły, a, raczej by szlachetność wzięła górę nad ambicyą i żądzą znaczenia.

Szkołą, w której Zyzma wyrabia i wyjaśnia sam sobie swoje stanowisko, jest żydowskie towarzystwo lwowskie, któremu zarekomendowany został jako korespondent wiedeńskiego pisma. W towarzystwie tem bardzo rychło wyróżnia bohater cztery grupy. Jedna — to otwarci zwolennicy cywilizacyi niemieckiej, mówiący w domu jej językiem, wyzyskujący, ile się tylko daje, stosunki miejscowe. Drugą grupę reprezentuje dr. Fuchs, siedzący na dwu stołkach. Wobec stronników niemczyzny powstaje on na krajowców, wobec krajowców kryje się ze swemi centralistycznemi sympatyami, a w końcu wywiesza (pozornie tylko) sztandar palestyński; za mało ma jednak przebiegłości, ażeby się stać naprawdę wpływowym i ciągnąć wielkie zyski ze swojego stanowiska; musi zatem poprzestać na skromnych dochodach. Trzeciej grupy przedstawicielem jest adwokat Blum, mający z powodu interesów stosunki z arystokracyą, dbający jedynie o własne korzyści materyalne, które też umie bardzo zręcznie ściągać ze wszystkich stron, posługując się swoimi klientami, jak narzędziami. Czwartą wreszcie grupę tworzy młodzież, która na gruncie assymilacyi narodowościowej szczerze pragnie etycznego dźwignięcia żydów, zawiązuje w tym celu stowarzyszenie, wydaje czasopismo.

Zyzma nie może się odrazu w tym chaosie zoryentować i popada w najfałszywsze położenie, tembardziej, że przebiegły i przewrotny Blum potrafił go uwikłać pod nader pięknymi pozorami w sprawę wyjednania koncesyi na kolej, którą potem odprzeda Niemcom. Jedni mają Zyzmę za ajenta *Neue freie Presse*, drudzy za przeciwnika zarówno niemczyzny jak żydowszczyzny dlatego, że się łączył z młodzieżą izraelską i łożył na jej wydawnictwo. Do tego obozu pociągnął go zapał jego przewódzców, a nadto miłość do siostry jednego z nich. Fanatycy urządzili zasadzkę na życie Zyzmy, który ciężko musiał ją odchorować, lecz zarazem doznał serdecznej pociechy w uznaniu swoich młodych przyjaciół i w miłości ukochanej Żanety. Ustalił już swoje sympatye i przekonania i działać zaczął. Historya jego jest w wysokim stopniu zajmującą i obrobioną z wielkim talentem, z niepospolitą werwą i dramatycznością.

Pewna grupa utworów Sewera osnuta jest na tle stosunków warstwy szlacheckiej; jako zawzięty demokrata jednak Sewer daleko częściej opisuje ujemne strony polskiej szlachty, niż dodatnie.

Sewer był człowiekiem bardzo towarzyskim, rad zwłaszcza przestawał z artystami, znał też doskonale ich życie i opisał je w szeregu powieści iskrzących się prawdziwie sewerowskim dowcipem. Z licznych tych powieści przypomnimy czytelnikom najstarszą p. t. „Za kulisami“, osnutą na tle życia aktorów prowincyonalnych.

Pod wodzą zręcznego, przemyślnego i wesołego dyrektora jeździ nieliczna gromadka aktorów po miastach prowincyonalnych; w jednem daje zaledwie trzy przedstawienia, nie chcąc przeciągać struny, która dźwięczała głównie skutkiem puszczonej wieści o znakomitem pochodzeniu jednej z artystek, w innem osiada na sezon zimowy i doznaje chwilowo gorącego poparcia, dopóki się nie zaczęły tańce i bale.

W czasie względnego przynajmniej powodzenia panuje w trupie lekkomyślna nieopatrzność i wesołość; w dobie zastoju i obojętności zaczynają się niezadowolenia, kwasy, szukanie sobie jakiegoś chlebodajnego zajęcia, rozprzężenie, ucieczka. Wszystkie szczegóły życia, przygotowania do przedstawień, reklamy, reprezentacye, wieczerze, rozmowy, wzajemne przymówki i intryżki z taką prawdą, siłą, wyrazistością i smakiem zostały odmalowane, że czytelnik czuje się istotnie wśród grona żywych osób, mówiących i działających z siebie, nie zaś z samowoli autora. Każda z figur ma swoją znamienną fizyognomię, a z pomiędzy nich najwybitniejszą jest bohaterka, kobieta wysoce utalentowana, moralnie czysta, nie lubiąca dzielić zbyt wesołych i wolnych zabaw swojego otoczenia, chociaż lekceważąca konwenanse. Ta jej niezależność nie podoba się w końcu ani aktorom, ani małomiejskiej publiczności. Aktorzy sądzą, że surowością swoją odstręcza protektorów widowisk, publiczność widzi zgorszenie w jej stosunku do pierwszego teatralnego kochanka, człowieka pełnego pretensyj do świata, samoluba bez charakteru. Rozgoryczona, zawiedziona na człowieku, którego silnie pokochała, Józia opuszcza teatr, aby odpocząć na wsi i zmienić tryb życia. Towarzyszy jej Wikta, dziewczyna z ludu, która, skończywszy szkołę ludową, nabrała smaku do czytania, a dostawszy się do usług Józi, użytą została do ról subretek. Lato spędziły obie kobiety na wsi bardzo mile u ojca Wikty, ale wraz z sezonem jesiennym Józia zatęskniła za teatrem i z zapałem przyjęła ofertę jednego z dyrektorów. Natura nie mogła już jej zastąpić tego, co dawała sztuka, choćby z dodatkiem upokorzeń i zawodów. Wikta oczywiście jej towarzyszyła. Całość utrzymana jest w tonie pogodnym, harmonijnie łączącym sprzeczne wrażenia i nastroje.

Z wielkiem zamiłowaniem odtwarzał także Sewer życie artystów malarzy.

W ostatniej epoce swej twórczości stał Sewer pod ujemnym wpływem społecznych powieści Zoli, który wypaczył nieco rodzimy swojski talent naszego powieściopisarza. Sewer był bardzo wrażliwy, zapalał się łatwo do nowych haseł, a miał ambicyę iść zawsze z prądem czasu. To też gdy w Galicyi nastał przemysł nafciarski, Sewer na wzór Zoli „Germinala“ napisał powieść „Nafta“, w której skreślił stosunki nowopowstających kopalń galicyjskich, jednakże bez tej chłodnej, surowej, a drobiazgowej objektywności, jaka cechuje naturalistę francuskiego. Obserwacye nad nowym przemysłem w Galicyi czynił Sewer w wieku dość późnym, kiedy umysł jego utracił już nieco sprężystości. To też rzeczywistość wkrótce mu wykazała, w jak wielu punktach się mylił. Także na powieści ludowe Sewera ujemnie oddziałał Zola swoją powieścią „La terre“. Pod wpływem Zoli wpadł nadto Sewer w ten fatalny dla artystycznej twórczości błąd, że pragnąc być bardzo aktualnym, zaczął gonić za sensacyą i wplatać w swe powieści rzeczywiste zdarzenia najświeższej doby, zabarwiając je tendencyjnie. Tak powstała np. rozwlekła powieść „Ponad siły“ i inne. Raz tylko udało się Sewerowi pomimo aktualnego tematu utrzymać się w ramach artystycznych, mianowicie w noweli pt. „Bajecznie kolorowa“, w której opisał małżeństwo malarza Włodzimierza Tetmajera z chłopką.

Na koniec tego szkicu, który nie rości sobie wcale pretensyi do tego, żeby był wyczerpującym, wspomnieć należy nieco o salonie literackim Sewera w Krakowie. Salon ten był punktem zbornym poetów krakowskich oddawna, tam jeszcze Asnyk czasami improwizował, tam przychodzili „najmłodsi“. Uprzejmość i uczynność gospodyni, humor i dobroć gospodarza, ujmowały wszystkich gości. Sewer — jak niektórzy twierdzą — jeszcze piękniej opowiadał, niż pisał, amatorzy wykwintnych ustnych opowieści chętnie go otaczali; opowiadają o pewnym słynnym pisarzu, który się rozpłakał, słuchając z ust Sewera o autentycznych losach Michała Kopcia z Dołęgi. Lubo ugięty latami, duchem był Sewer zawsze młodzieńcem, rad był dotrzymywać kroku „najmłodszym“; a gdy swego czasu w Krakowie zaczął wychodzić organ młodych polskich poetów *Życie*, Sewer popierał je radą i zachętą, sam nawet jakiś czas był jego redaktorem.

Umarł, mając lat 63, na chorobę serca, które stosunkowo niedawno zaczęło mu szwankować.

przeciw Izraelowi Letzerowi z Niemirowa o zbrodnie zaburzenia religii, krzywoprzysięstwa i oszustwa przez nakłanianie do fałszywych zeznań. Była to już druga w tej sprawie rozprawa, zarządzona przez najwyższy trybunał wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez Letzera przeciw wyrokowi, skazującemu go na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Wczoraj na prośbę oskarżonego postanowiono rozprawę odroczyć do soboty, aby można wezwać i przesłuchać jeszcze jednego świadka odwodowego. Gdy trybunał to uchwalił, prokurator p. Schneider postawił wniosek, aby zarządzono przytrzymanie oskarżonego, gdyż mógłby się z owym świadkiem porozumieć. Trybunał udał się więc na naradę do przyległego pokoju, a tymczasem Letzer, który pozostawał na wolnej stopie, wydalił się z sali rozpraw, a następnie i z gmachu sądowego. Skoro spostrzeżono ucieczkę oskarżonego, poczęto go szukać w każdym kurytarzu i zakątku, ale bezskutecznie, Letzer uciekł. Wobec tego rozprawę odroczono natychmiast, a za Letzerem zarządzono poszukiwania poza gmachem sądowym, aby go nie brakło na sobotniej rozprawie.

Prekonizacya ks. Józefa Teodorowicza przez Ojca św. odbędzie się zapewne na konsystorzu w końcu listopada a konsekracya i intronizacya w grudniu.

Dziennikarstwo nie powinno być plotkarstwem Nasz wczorajszy telegram z Krakowa już kategorycznie zaprzeczył długiemu szeregowi przedwczorajszych doniesień jednego lwowskiego pisma o przyszłych zmianach osób na wybitnych posterunkach w naszym kraju. Ponieważ mylna wiadomość tego pisma dotyczyła kilku osobistości wybitnych w Krakowie, przeto tam owo doniesienie wywołało niezadowolenie, którego ślady znajdują się też w następującej notatce *Czasu:*

Jedno z pism lwowskich, które często pada ofiarą fałszywych i bezpodstawnych informacyi z Krakowa, podało wczoraj kilka wiadomości najzupełniej fantastycznych. Tego rodzaju kaczki dziennikarskie nie zasługują wogóle na uwagę, ale dzisiaj musimy zająć się niemi wyjątkowo, bo dotyczą znanych w naszem mieście osobistości.

I tak doniósł dziennik lwowski, że prof. dr. Franciszek Kasparek mianowany został szefem sekcyi w ministerstwie oświaty. Na podstawie informacyj, zasięgniętych u prof. dra Kasparka, który wczoraj powrócił z podróży do Karlsbadu, Francyi i Szwajcaryi. możemy zapewnić, że wiadomość ta jest nieprawdziwą, że nikt w tej sprawie z nim nie mówił, ani nie porozumiewał się Prof. dr. Kasparek wyraził zdziwienie z powodu podobnej dziennikarskiej fabrykacyi.

Nieprawdziwem jest dalej doniesienie, jakoby prezydent sądu wyższego w Krakowie, JE. Czyszczan zgłosił swoją dymisyę na onegdajszej audyencyi u p. ministra sprawiedliwości i jakoby następcą jego miał zostać JE. dr. Stanisław Madeyski. Dziwna rzecz! Onegdaj JE. Czyszczan zgłosić miał swą dymisyę, a dziennik lwowski otrzymał natychmiast wiadomość od swego korespondenta o następcy. — Wyjaśnić możemy, że JE. p. prezydent Czyszczan nie mógł zgłaszać onegdaj swej dymisyi, bo w Wiedniu nie bawił, nietylko onegdaj, ale od trzech miesięcy blisko, a pojedzie tam w sprawach urzędowych dopiero w przyszłym miesiącu. Nietylko co do czasu i bytności p. Czyszczana doniesienie jest bezpodstawne; jest niem także co do istoty rzeczy.

Fundacya Kubasiewiczów. W sprawie tej wysłał Magistrat wczoraj do Wydziału krajowego pismo z prośbą Rady miejskiej o zezwolenie, aby realność fundacyjna mogła być nabyta na zupełną własność gminy, a fundacya mogła zostać zrealizowana w ten sposób, że z procentów od oznaczonej przez Wydział krajowy na 40.000 koron wartości owej realności, będzie w pawilonie miejskim dla nieuleczalnych utrzymywany osobny oddział szpitala z mianem fundacyi Kubasiewicza.

Skoro Wydział kraj wy da Magistratowi odpowiedź, będzie ona zakomunikowana Radzie miejskiej, która postanowi dokładnie, co uczynić z gruntem, pozostałym po zburzonym domie śp. Kubasiewicza; czwartkowa bowiem uchwała co do budowy domu na tym gruncie ma tylko znaczenie zasadnicze, bez szczegółów.

W Colosseum jeszcze tylko trzy dni potrwa obecny program, w którym tresura stu zwierząt, jakoto lisów, szakali, psów, kotów itd. stanowi główną atrakcyę.

Debiut Polaka za granicą. Na jednej z największych operowych scen niemieckich we Frankfurcie nad Menem w operze Flotowa „Marta" debiutował dnia 17 bm. młody tenor, lwowianin, stypendysta Wydziału krajowego p. Modest Męciński, uczeń słynnego nauczyciela śpiewu Stockhausena. Wszystkie pisma frankfurcie rozpisują się o „młodym Polaku" z wielkimi pochwałami i życzliwością, wróżąc mu, że przy dalszej sumiennej pracy zajmie wkrótce pierwszorzędne stanowisko i zyska tę samą sympatyę, jaką się tam cieszył jego poprzednik p. Aleksander Bandrowski. Drugi raz debiutować ma Męciński w „Lohengrinie". P. Męciński ma zamiar w ciągu przyszłego sezonu przybyć do Lwowa, by na scenie dać się poznać naszej publiczności.

Miejskie biuro egzekucyjne. Krajowa dyrekcya skarbu na podstawie przeprowadzonej w lecie br. przez swe organa lustracyi miejskiego biura egzekucyjnego przyszła do przekonania, że ażeby biuro to należycie z korzyścią dla skarbu państwa mogło działać, musi być zreorganizowane, a siły jego pomnożone. Dyrekcya skarbu przeto tymi dniami w piśmie do prezydyum m. Lwowa zażądała owej reorganizacyi i pomnożenia sił Biura egzekucyjnego oraz oświadczyła, że jeżeli gmina żądaniu temu w przeciągu sześciu miesięcy nie uczyni zadość, dyrekcya skarbu odbierze egzekucyę podatków magistratowi i poruczy ją własnym organom.

Nad reskryptem tym obradował onegdaj magistrat. Uznał on potrzebę wskazanej przez dyrekcyę skarbu reorganizacyi. Jednakże ponieważ koszta utrzymania biura egzekucyjnego wynoszą dwa razy tyle, ile płaci skarb państwa gminie tytułem t. zw. egzekutnego, tj. wynagrodzenia za ściąganie podatku, przeto uchwalił magistrat zgodzić się na żądanie kraj. dyrekcyi skarbu tylko pod tym warunkiem, jeżeli skarb państwa pokryje nadwyżkę, jaką owa reorganizacya za sobą musi pociągnąć, — albowiem gmina ze względu na inne żywotne interesa miasta nie może więcej łożyć na departament egzekucyjny.

Ta opinia magistratu będzie jeszcze przedmiotem obrad sekcyi organizacyjnej i finansowej, poczem przyjdzie przed pełną Radę miejską.

Fabrykantka aniołków. We Lwowie wykryto znowu niegodziwą spekulantkę, która przyjmowała do siebie małe dzieci najbiedniejszych rodziców na wychowanie, a mimo pobieranej, stosunkowo znacznej, opłaty — dzieci te morzyła głodem. Wyśledzona nazywa się Zofia Trojanowa. Zagłodziła ona 3-miesięczne dziecko pewnej zarobnicy. Wyrodną kobietę aresztowano.

Nowe urzędy pocztowe powstają z dniem 1 października; w Porohach powiatu bohorodczańskiego w połączeniu zapomocą jednorazowej poczty pieszej z Sołotwiną, i w Manasterzu powiatu przeworskiego w połączeniu zapomocą jednorazowego posłańca pieszego z Kańczugą.

Protest rzeźników. Lwowscy rzeźnicy żydowscy protestują przeciw spoczynkowi niedzielnemu w rzeźni miejskiej i grożą, że jeżeli on nie będzie zniesiony, będą bydło swe bili poza rogatkami. Motywem tego protestu mają być przepisy rytualne, postanawiające, że mięso zatrzymane dłużej niż 36 godzin w rzeźni staje się „trefnem", zaś rzeźnicy żydowscy sprowadzając bydło do rzeźni w piątek, nie mogą mięsa odebrać w sobotę z powodu szabasu, a w niedzielę z powodu, że wtedy rzeźnia jest zamknięta. Zatem mięso „koszerne" ze zwierząt bitych w rzeźni miejskiej pozostaje tam w takich warunkach przeszło 60 godzin, a — jak rzeźnicy żydowscy na mocy rzekomych przepisów rytualnych utrzymują — mięso takie staje się „trefnem".

Konkurs Sąd powiatowy w Niemirowie przyjmie natychmiast pisarza za wynagrodzeniem 50 — 60 K. miesięcznie.

Złożenie mandatu. P. Czecz, poseł po Rady państwa z wielkiej własności wadowickiej — wedle obiegających pogłosek — ma zamiar złożenia swego mandatu poselskiego, a w takim razie — jak wieść niesie — o mandat ten będzie się ubiegał dr. Bobrzyński.

Samobójstwo Czermaka. O głównej przyczynie samobójstwa Rajmunda Czermaka, oficyała Magistratu, krążą w Magistracie pogłoski, że było nią to, iż Czermak przywłaszczył sobie z pewnego aktu urzędowego, nadesłanego do ekspedytu (gdzie Czermak pracował) kwotę 900 K., a gdy wpłynął w sprawie tego aktu urgens, nadużycie musiało się wykryć.

Samobójstwo z powodu niemieckich krachów. Z Aschaffenburgu w Bawaryi, donoszą, że właściciel domu bankowego S. Luck, zawiesiwszy wypłaty, utopił się w nurtach Menu; zwłoki samobójcy wczoraj wydobyto.

Rosyanin o hakatyzmie. Korespondent *Petersburskich Wiedomosti* z Berlina tak ironizuje polonofobię rządu pruskiego. Niemcy znaleźli bardzo dogodny, chociaż zbyt mało przekonywający argument na usprawiedliwienie swej nieubłaganej względem Polaków polityki. Głoszą, że odwiecznie polskie ziemie są odwiecznie niemieckiemi z przymieszką polskiej ludności. Niepodobna zezwolić na to, aby przymieszka polonizowała rdzenną ludność niemiecką! A więc agitacya wielkopolska jest zdradziecką i walczyć z nią należy wszelkimi środkami, jakie są w posiadaniu tak wielkiego państwa i tak kulturalnego narodu. Lecz trudno teraz walczyć z tym polskim żywiołem w owych „marchiach" rdzennie niemieckich. To nie to, co lat temu 40, kiedy Prusacy wprost przeczyli istnieniu narodowości polskiej i kiedy ta narodowość nie mogła wykazać ani swojej specyalnej nauki ani stanu średniego. Na korzyść Polaków bardzo wiele odtąd się zmieniło: nie tylko się wzmocnili ekonomicznie, ale w każdym kierunku czynią wielkie postępy. Spotęgowała się ich samowiedza, wzrosła solidarność a ich siła odporna opiera się na tem jeszcze, że nie tylko posiadają swój język, który Niemcy nazywają narzeczem, ale także posiadają język niemiecki i dlatego skutecznie konkurują z niemieckimi współzawodnikami. Nic też Niemcom nie pomogą ani ich publiczne biblioteki ani teatry. A cóż powiedzieć o ostatnim procesie wytoczonym gimnazyastom? Zwichnięto egzystencyę tylu młodzieńców, skazano ich na więzienie — za co? wszakże się przekonano, że chłopacy w tajnych towarzystwach ścigali tylko cele literackie — ba, ale oni przez to podnosili poczucie narodowe polskie, i przez to samo zaostrzali walkę narodową na kresach wschodnich. Jeżeli jednak tak, to czemu prokurator nie powoła przed sąd hakatystów, którzy naprawdę zaostrzają tę walkę i są jej twórcami? Dlaczego nie procesuje katolickiego centrum, które w swej prasie w parlamencie popiera Polaków? Nie! ani takimi procesami, ani ciągłem obrażaniem sprawiedliwości, ani wydzieraniem języka, w którym dziecię polskie modli się do Pana Boga, nic Prusacy nie osiągną, a cała ta ich polityka nie doda nowych wawrzynów do cywilizacyjnego wieńca ojczyzny filozofów, Goethego i Kanta.

Żywotny naród. Jakie wyobrażenie o wyjątkowych ukazach wydanych w Rosyi przeciw Polakom miał sam Aleksander III, można poznać z epizodu, przytoczonego przez prof. dra Józefa Siemiradzkiego, który, pisząc w *Czasie* o nadzwyczaj bogatej wystawie w Mińsku, tak list swój kończy:

„Gdyby mi kazano streścić w kilku słowach wrażenie odniesione podczas pobytu na wystawie mińskiej, nie znajdę odpowiedniejszego nad dosadne wyrażenie Aleksandra III. Kiedy podczas manewrów na Wołyniu — gdzie według zapewnienia oficyalnych źródeł dawno już z Polaków nie zostało ani śladu — ujrzał tłumy po europejsku wyglądających panów i pań w powozach, zdumiony obecnością w tem miejscu takiego zebrania, pyta adjutanta:

— Kto są ci panowie i te panie?

— Polscy obywatele z gubernii wołyńskiej W. C. Mości!

— Nu, żiwuczyj narod (No, żywotny naród) — miał odpowiedzieć car Aleksander III.

Gdyby wstawszy z grobu mógł widzieć mińską wystawę rolniczą, niewątpliwie powtórzyłby te same słowa.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 8, w poł. + 16 R. Bar. 776. Podnosi się. Pogodnie.

Rozwiązanie szarady zamieszczonej w 219 numerze *Przeglądu* brzmi: goleń. Trafne rozwiązanie nadesłali: Celina Dąbrowska z Przeworska, Antonina Friedówna z Medyna, Wilhelmina Gerstman z Siemianówki, J. Jendlowa z Grybowa, Zofia Iwanowicz z Kołomyi, Albina Krokowska z Ponikwy, Jan Krzyżanowski z Hulcza, Józef Reichert z Dolinian, Aniela Sawicka z Złoczowa, Kornela Schneigertówna z Gródka, Sieklucka z Koszyłowiec, C. Szczepański z Przeworska, Wanda Uranowiczówna z Złoczowa, Gaspary Zieliński z Manajowa. Ze Lwowa: Emilia Chutkowska, Eugeniusz Dworski, Aniela Fedorowicz, Olga Ludkiewiczówna, Zofia i Grzegorz Matula, Aleksander Panasiewicz, Helena Pietruszewicz, Marya Riedlówna, Antonina Wojnar.

W sądzie. Włóczęga stoi przed sądem, oskarżony o kradzież. Sędzia poznaje go, że już karany był kilkakrotnie, zwraca się więc do niego.

— Człowieku! Jak się nie wstydzisz! Który to już raz widzę cię na tem miejscu?

— E, panie sędzio — odpowiada uspokajająco podsądny — w gorszych już miejscach bywałem.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (wznowienie) „Walka motyli" komedya w 4 aktach H. Sudermana. IVty występ Gabryeli Morskiej. — Jutro w niedzielę po raz VIty „Jabuka" czyli „Święto jabłek" operetka w 3 akt. G. Davisa i M. Kalbecka, muzyka Jana Straussa. — W poniedziałek po raz IIIci „One" kom. w 3 akt. Bahra. Występ G. Morskiej. — We wtorek po raz Iszy „Cudotwórca" sztuka w 4 aktach z życia żydów galicyjskich przez Wilhelma Feldmana, Iszy występ Pauliny Wojnowskiej. — W środę po raz IIgi „Cudotwórca". — We czwartek po raz Iszy „Pocałunek" (Hubicka) opera komiczna w 3 aktach słowa Elizyi Krasnohorskiej, przekład Kitschmana, muzyka Fryderyka Smetany. — W piątek, jako w pierwszą rocznicę otwarcia teatru przedstawienie popularne po cenach popołudniowych „Kościuszko pod Racławicami". W sobotę po raz IIgi „Pocałunek". — W niedzielę o godz. wpół do 4tej pierwsze przedstawienie popołudniowe „Wesele" dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego. — W niedzielę „Trzy życzenia" operetka w 3 aktach Ziehrera. Debiut panny Leontyny Borkowskiej w roli Lotti, grywanej przez pnę Schuppównę. — W poniedziałek wznowienie „Klub kawalerów" kom. w 3 akt. Michała Bałuckiego, występ Pauliny Wojnowskiej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 września,

(Z) Na giełdach londyńskiej i paryskiej nastał nowy gwałtowny spadek kursu walorów miedzianych. Ta okoliczność, tudzież pojawienie się dżumy w Neapolu, wytworzyło na wszystkich targach pieniężnych tendencyę słabą — tylko wyjątkowo nasza giełda okazywała dziś wielką odporność na te niekorzystne wpływy. W kolejowych i górniczych walorach mieliśmy nawet zwyżkę. Z ogłoszonego dziś wykazu banku austro-węgierskiego okazuje się, że w ciągu minionego tygodnia napłynęło do kas tego banku znów złota za 17 milionów koron.

Z ogłoszonego dziś bilansu fabryki lokomotyw dawniej Sigla z Wiener-Neustadt okazuje się, że dochody tego przedsiębiorstwa zmniejszyły się w roku ubiegłym o 386.388 koron, to też i dywidenda będzie o 6% mniejsza i wyniesie tylko 4%. To tłumaczy ostatni spadek kursu akcyi Länderbanku, który jest jednym z głównych akcyonaryuszy tej fabryki.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 606·50, węgierskie 612·00, Anglobanki 258·00, Uniony 507·50, Bankvereiny 417·50, Länderbanki 375·50, Ludwiki 428·20, Czerniowieckie 520·00, Elbethale 455·00, Renta papierowa 98·40, srebrna 98·25, austryacka złota 118·85, austr. renta wal. kor. 95·55, węgierska złota 118·40, węgierska renta wal. kor. 92·25, dukat 11·32, 20-franków 19·02—, 20-markówka 23·39, rubie $2·53\frac{1}{2}$.

§ **Spekulacya na miedzi.** Od kilku dni są giełdy europejskie i amerykańskie widownią ogromnego spadku kursu akcyi kopalń miedzi. Na giełdzie nowojorskiej n. p. sprzedano w poniedziałek przeszło 185.000 tych akcyi, przez co obniżono ich kurs o kilkadziesiąt koron. Prąd ten przeniósł się wnet także na giełdy europejskie, zwłaszcza londyńską i paryską, na których odbywa się ożywiony handel w akcyach kopalń miedzi, osobliwie w akcyach Rio Tinto. We wtorek spadł w Paryżu kurs tych akcyi o 106 franków. Rozmaite są powody, które zaniepokoiły posiadaczy „akcyi miedzianych" i skłaniają ich do pozbywania się tych papierów. Jednym z głównych jest to, że miedź ostatnimi czasy znacznie potaniała. W sobotę jeszcze płacono za nią $66\frac{1}{2}$ funtów szterlingów czyli przeszło 1600 koron za tonnę (1000 kg.), a więc mniej więcej 80 ct. za kilogram, w poniedziałek zaś płacono już tylko 62 funtów szterlingów za tonnę, a więc przeszło 80 koron taniej. Ten nagły spadek ceny miedzi zaniepokoił oczywiście posiadaczy akcyi kopalń tego kruszcu, zaniepokojenie to zaś zwiększyło się jeszcze bardziej z powodu alarmujących pogłosek, iż niebawem cena miedzi jeszcze bardziej spaść musi, bo w Ameryce nagromadzone są ogromne jej zapasy. Pogłoski te puścił w świat jeden z oddalonych ze służby urzędników amerykańskiego trustu miedzianego „Amalgamated Copper Company". Rozgłosił on mianowicie, że w magazynach tego trustu znajduje się przeszło 60.000 tonn miedzi i że gdyby naraz wszystkie kopalnie na świecie zamknięto, to co najmniej przez dwa miesiące nie odczułby nikt braku miedzi.

Jako trzeci wreszcie powód spadku zarówno ceny miedzi jak i kursu akcyi kopalń podają machinacye bogacza amerykańskiego Rockefellera, będącego głównym akcyonaryuszem trustu miedzianego. Obniżając ceny miedzi, chce on podobno zrujnować właścicieli małych kopalń nie należących do trustu i zmusić ich albo do sprzedania mu tych kopalń za cenę, jaką mu się podoba ofiarować, albo też do zaniechania eksploatacyi kopalń. Oczywiście chce on się przez to pozbyć niewygodnych konkurentów, psujących ceny trustowi. Obliczył on podobno, że małe kopalnie nie mogą się rentować, jeżeli cena miedzi jest niższa niż 70 funtów szterlingów za tonnę i dlatego już od roku obniża ceny. — Możliwą wreszcie jest rzeczą, że przez te manewry giełdowe chce trust amerykański przyśpieszyć projektowaną budowę podmorskiego kablu telegraficznego między Stanami Zjednoczonymi a Filipinami. Zapotrzebowanie bowiem drutów miedzianych dla tego kablu będzie ogromne i trust grubo zarobi.

Bądź co bądź przyznać trzeba, że obecna cena miedzi 63 funt. szterl. za tonnę nie jest najniższą, jaką kiedykolwiek płacono, przed laty czternastu bowiem, t. j. w r. 1887, płacono za miedź tylko $37\frac{1}{2}$ funtów szterlingów za tonnę. W następnym roku 1888 utworzył się w Paryżu osławiony ring miedziany, który nagle podniósł niesłychanie cenę miedzi. Ring ten rozleciał się wnet, ale mimo to cena miedzi nie spadła już do dawnego niskiego poziomu. W ostatnich kilku latach cena miedzi stale drożała, a najwyższą była w dniu 7 kwietnia 1900, wtedy bowiem płacono za tonnę miedzi $78\frac{7}{8}$ funtów szterlingów, t. j. mniej więcej o 400 koron drożej niż dziś.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 27 września.

Na podstawie początkowych, obecnie za zbyt pesymistyczne uznanych oszacowań tegorocznych zbiorów, mianowicie w Niemczech i we Francyi, zaraz po żniwach rzucono na targi znaczne ilości zboża tak, że potrzeby kupujących na dłuższy czas są pokryte i dlatego obecnie odbyt jest utrudniony i słabe usposobienie w handlu zbożowym zyskało przewagę.

Jakkolwiek nasze targi od zagranicy wcale nie są zależne, to przecież ogólne słabe usposobienie oddziaływa na nie niekorzystnie i dlatego pomimo małych chwilowo dowozów, lepsza tendencya nie może się ustalić i ceny zboża nieznacznie ale stopniowo się obniżają.

Płacono: pszenicę białą od 8·10 do 8·45 K.; czerwoną 8·— do 8·35 K., żółtą 8·— do 8·35 K.; żyto 6·75 do 7·25; jęczmień browarny 6·50 do 7·— koron; na paszę 5·75 do 6·10 K.; owies 6·00 do 6·50 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Neapol 28 września. Bakteryologiczne badania stwierdziły dżumę u wszystkich dwunastu chorych tragarzy, znajdujących się obecnie w lazarecie na wysepce Nisida (w zatoce neapolitańskiej). Zresztą ani na Nisidzie, ani w Neapolu, ani też w żadnem innem mieście włoskiem nie wydarzył się żaden wypadek dżumy. Wprawdzie doniesiono onegdaj o 3 nowych podejrzanych wypadkach, jednakże badania wykazały stanowczo, że to nie jest dżuma. Środki ostrożności stosuje się z jak największą ścisłością. Towary w Punto Franco poddano dezynfekcyi lub zniszczono. Szczury wytępiono. Miasto podzielono dla łatwiejszego utrzymania czystości i dezynfekcyonowania na trzy oddziały. Ludność zachowuje spokój. Okręty wypływające z Neapolu otrzymują przepustki, a podróżni na nich jadący muszą się poddawać dezynfekcyi.

Lubeka 28 września. Zjazd socyalistów po długiej dyskusyi o działalności parlamentarnej socyalistów przyjął znaczną większością następujący wniosek: Zjazd spodziewa się, że socyalistyczni posłowie sejmowi przy głosowaniach nie będą stawali w przeciwieństwie do programu partyi i do zasad walki klasowej proletaryatu, a w szczególności nie będą głosowali za ogólnym budżetem. Głosowanie takie powinno nastąpić chyba tylko wyjątkowo dla nieodzownych powodów.

Dziś zjazd będzie zamknięty.

Frankfurt 28 września. Nowojorski korespondent *Frankfurter Ztg.* donosi, że prezydent Roosevelt w liście do pewnego przyjaciela, wspominając o swym programie, pisał między innemi, że utrzymanie ścisłej przyjaźni między Niemcami a Ameryką leży mu bardzo na sercu.

Rieka 28 września. Przybył tu pewien pułkownik angielski i pojechał stąd do Pesztu. Zadaniem jego jego jest zbadać, które węgierskie miejsca kąpielowe byłyby odpowiednie do przyjęcia na kuracyę 1200 chorych oficerów z południowej Afryki.

Londyn 28 września. „Biuro Reutera" zaprzecza doniesieniu *Daily News* o dymisyi Kitchenera.

Marsylia 28 września. Wczoraj w obecności zastępcy ministra kolonii przewieziono zwłoki księcia Henryka Orleańskiego z portu na dworzec.

Bazyleja 28 września. Otwarto tu wczoraj kongres międzynarodowego Związku dla ustawowej ochrony robotników w obecności przedstawicieli wielu państw. Po dokonaniu wyborów zdał prezydent Scherrer (ze St.-Gallen) sprawę z działalności prowizorycznego komitetu i wspomniał także o założeniu austryackiego Towarzystwa dla ochrony robotników pod przewodnictwem profesora Philipovicha.

Nowy Jork 28 września. Czolgosza przewieziono wczoraj do więzienia państwowego w Auburn (w stanie nowojorskim).

Ateny 28 września. Dziennik *Asty* donosi, że mocarstwa zamierzają przyznać Grecyi protektorat nad Kretą. Szczegóły tego planu ułożono we Fredensborgu, dokąd książę Jerzy udał się był niedawno.

Londyn 28 września. *Pallmall Gazette* donosi rzekomo z bardzo dobrego źródła, że Kitchener dlatego prosił o dymisyę, że jest zanadto skrępowany otrzymywanemi z Londynu instrukcyami i ponieważ rząd niechce zgodzić się na proponowane przezeń środki do ostatecznego ukończenia wojny. Kitchener domaga się mianowicie karania powstańców śmiercią zamiast więzieniem, bo kara więzienia, jego zdaniem, tylko zachęca do powstania. Prócz tego żąda Kitchener przysłania do południowej Afryki jeszcze nowych, dobrze wyćwiczonych wojsk i ogłoszenia w Kapsztadzie i innych miastach stanu oblężenia.

Pismo wymienione donosi, że w powyższej sprawie odbył wczoraj król konferencyę z ministrem wojny.

Kraków 28 września. Stronnictwo demokratyczne uchwaliło wczoraj jako swego kandydata do Rady państwa w miejsce śp. Weigla popierać dyrektora gimnazyum p. Petelenza. Ma on złożyć stanowcze zastrzeżenie przeciwko łączeniu się skoncentrowanych demokratów z partyą socyalno-demokratyczną i gotów jest wstąpić do Koła polskiego.

Stronnictwo konserwatywne dziś wieczór poweźmie uchwałę co do postawienia swego kandydata. Mówią o kandydaturze zastępcy dyrektora kolei p. Szukiewicza.

Nadeszła tu wiadomość że góralka Burowa, właścicielka gruntu nad Morskiem Okiem, sprzeda księciu Hohenlohemu ten grunt i że pertraktacye te są na ukończeniu. Ks. Hohenlohe ofiarował jej podobno jako cenę kupna 50 tysięcy K.

Londyn 28 września. Kitchener donosi z Pretoryi: „Porucznik Miero opuścił dnia 25 bm. swoje stanowisko koło Riverskraal i przyłączył się do trzech Boerów, którzy nadeszli pod osłoną białej flagi. Widziano, jak po krótkiej konferencyi porucznik ów uciekł w galopie z Boerami. Zarządziłem śledztwo".

Londyn 28 września. Do *Standardu* donoszą z Szangaju: Cesarzowa wdowa zamierza wydziedziczyć następcę tronu Puchyna rzekomo z powodu marnotrawstwa.

Bukareszt 28 września. Rada sanitarna zaprowadziła 5-dniową kwarantannę na proweniencye ze Smyrny i 6-dniową na towary przywożone z Neapolu.

Madryt 28 września. Dzienniki donoszą, że rząd ma zamiar przedłożyć królowej rejentce plan reorganizacyi marynarki.

Wiedeń 28 września. Cesarz i arcyksiążę Franciszek Ferdynand odbyli dziś rano przegląd wojska niemieckiego w Praterze, gdzie też oddano żołnierzom niemieckim chorągiew, złożoną wczoraj w Burgu.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 28 września Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Br. N. Suttner, A. Dub. S. Pochwalski, E. Jakobljevich, W. Binder i A. Fischer z Wiednia. Br. S. Blumencron z Przemyśla. Hr. J. Grudziński z Poznania. Hr. E. Baworowski z Kopyczyniec. T. Bohdan z Milatyna. T. Rhon z Budapesztu. S. Szarski i L. Mendelsburg z Krakowa. W. Poganowski z Lipuszek. Ks. Abrysowski z Nadwórny. M. Brechta z Holeszowic. W. Faliszewski z Rzeszowa. K. Łukasiewicz z Podbuża. G. May z Paryża J. Politzer z Wygody. M. Rudroff z Wierzbówki. A. Kłodzianowski z Persyi. H. Gawroński z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON

Przyjechali dnia 28 września. W. Paluszyński z Królestwa Polsk. Ks. Gąsiorowski z Konkuliniec. L. Noss z Czortkowa. A. Pędracki z Turki. W. Trampler z Brzeżan. S. Chomicki z Tarnopola. A. Zitterbart z Saaz. J. Henoch z Krzeszowic. M. Doschot z Bortnik. Ks. J. Ocetkiewicz. S. Werner z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 27 września. M. Skulski z Worwoliniec. J. Bystrzyccy z Zelechowa. M. Niewiadomski i S. Zakrzewski z Schodnicy. N. Hanorski z Zborowa. M. Lekczyńska z Remenowa. M. Gawecki z Krakowa. S. Kamińscy z Wołynia. E. Lieberman z Budapesztu. W. Knurkiewicz z Łukawicy. L. Thom z Ożeli. S. Herzig z Sanoka. L. Rauft z Strassburga. W. Dziedzic ze Lwowa. M. Friedrich i A. Rayviche z Wiednia. J. Fink i J. Deklewa z Budapesztu. R. Mattiae z Frankfurtu. M. Jamrugiewiczowa z Rohatyna. K. Pelz z Rozdołu. S. Małachowski z Krakowa. K. Dręgiewicz z Żydaczowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 28 września. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 20·50. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 41·00.

Berlin 28 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 28 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·10. Mąka („Fleur de Paris") 27·35.

Frankfurt 28 września. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 193·00. Koleje państwowe 132·75. Alpiny 000·00. Disconto $170\frac{1}{4}$. Laura 000·00.

Lwów 28 września (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 433·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 522.00 do 532.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 530.00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 360·— do 380.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 358.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·30 do 98·—, 4 proc. los. w 60 lat 89.30 do 90·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·80 do 94·00. 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 90·50 do 91.20.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35,** 3·35*, 5·35. 10.20*; na Podzamcze: **2·20,** 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45,** 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 12·55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9·41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50*. w niedzielę i święta: 3·14 i 7·36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45*, 8·30, 2·55,** 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*.
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55,** 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08,** 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40,** 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; do 15 września w niedziele i święta 1·25, a codziennie 3·15; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic. do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedziele i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Obszerny wyciąg z rozkładu jazdy dla głównego dworca i Podzamcza ogłasza się co środy i soboty.

Do wszystkich

KIERUNKÓW

Austryacko - Węgierskiej Monarchii posyłka franco wszystkich towarów przy zamówieniach

od 10 KORON wyżej

w starorenomowanym i znanym

domu konfekcyi dla dam

D. LESSNER

WIEN VI., Mariahilferstrasse 81—83 **WIEN**

Modne materye jedwabne od —.70 h do **koron 17.—**
Modne materye wełniane od —.40 h do **koron 11.—**
Modne flanele pralne od —.40 h —.85 h.

Wspaniały sortyment, w cenie i wyborze **bez konkurencyi**

Przy zamówieniu próbek uprasza się o dokładne podanie ceny i żądanej materyi.

Wspaniałe cenniki bezpłatnie i franko!

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłosszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Złr. 1·90 butelka prawdziwego rumu bremskiego poleca **Fryderyk Schubuth i Spka,** Lwów, Rynek l. 45.

Listy zastawne, obligacye i losy przeglądamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich tranzakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany. Losy sprzedajemy na spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Ubezpieczanie losów. Wypłata kuponów. **Dom bankowy Wiktor Cnajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

Wzory tapet najnowszych i najtańszych wysyła **W. Adamski**, dawniej Jürgens, Lwów, Sobieskiego 4.

Wiedeńska filia fabryki ubiorów męskich **Tiringa i Braci,** Lwów, **Jagiellońska 2,** poleca największy wybór. 30% taniej jak wszędzie.

Uczeń zamieszkały

przy rodzicach znajdzie zaraz umieszczenie w handlu galanteryjnym Lwów pl. Maryacki l. 8.

Tadeusz Górski

Lwowska Izba załatwień

dla rolnictwa, handlu i przemysłu.

Poszukuje do nabycia:

1. **Majątku ziemskiego** z gorzelnią blisko stacyi kolejowej z wygodnym domem mieszkalnym.
2. **Majątku 500—600 morgów** w powiecie lwowskim, żółkiewskim lub bobreckim.
3. **Willi o 6—10** pokojach we Lwowie.
4. **domy we Lwowie** dające sowite oprocentowanie włożonej gotówki.
5. **Większe kompleksy** nadające się do parcelacyi pod budowy we Lwowie, tudzież mniejsze parcele budowlane.

Na sprzedaż:

6. **Majątki ziemskie** większe i mniejsze także z gorzelniami, osobiście zbadane przez naszych fachowych mężów zaufania i zasługujące na polecenie
7. **Realności w mieście** i na prowincyi.
8. **Zamiana domów** we Lwowie na majątki ziemskie.
9. **uskutecznia zlecenia: nanawozy sztuczne, węgiel kamienny, maszyny rolnicze i inne, przyjmuje w komis spirytus i chmiel, ziemiopłody rolne i leśne.**

ANANASY

flance 3 letnie, 2 letnie i kindlata zdrowe, mocne, czyste do sprzedania p. Rozwadów **nad Sanem Zakradnik**.

Centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów, Rynek, Pasaż Andriolego poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę.

Około 100 centnarów metrycznych buraków pastewnych jest do sprzedania po 65 kt. za centnar loco dworzec kolejowy Żółkiew. Bliższej wiadomości udzieli p. Boruch Bindel w Żółkwi.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Bluzki

Damskie krój „Gersona"
Bluzki wełniane „Stefania" 5 złr.
Bluzki sukienkowe 6·50.
Bluzki naszywane „Nowość" 6·50.
Bluzki flanelkowe pasy 6·75
Bluzki jedwabne od 9·50

w olbrzymim wyborze

Tadeusz Górski
Lwów, plac Maryacki 8
(róg Hetmańskiej)

Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Żorża.

Rok założenia 1872



Roczna sprzedaż 750 maszyn

Sprzadaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszyeh fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki
mechanik i specyalista, Lwów, Hotel Żorża.
Proszę żądać cenniki.

Panie i Panowie

którzy cenią rzeczywiście dobrą i elegancką suknię codzienną niech żądają naszych próbek sukna „Loden", które darmo i franco wysyłamy.

Specyalności naszej firmy:
dla Pań 140 cm szerokie K. 8·16
dla Panów 140 cm. „ „ 6·50

Pierwszy dom towarowy w Grazu
Jakominiplatz 13.

UWAGA: Grazki „Loden" ma sławę światową, ponieważ w naszych fabrykach wyłącznie czysta wełna owcza jest używaną i tylko towar wykończony dostarczony.

Plüss-Staufer-Kitt

w tubach i szklankach

premiowany kilka razy złotymi i srebrnymi medalami, nieprześcigniony w kitowaniu połamanych przedmiotów, we Lwowie u Arthura Bartosza i u Tadeusza Okornickiego, skład porcelany.

Dla Rolników

do siewu poleca

kamień siny *i zaprawę* **ziarna w pakietach najtaniej**

W. Czopp

Żółkiewska l. 2.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie.

Właściciel c. k. wyłącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Szląsku.



Najwyższe odznaczenia 10 złotych medali. **ZYGMUNT FLUSS** pierwszorzędny zakład Parowej Farbiarni, chemiczna PRALNIA ubiorów i materyj wszelkiego rodzaju uniformów. Fabryka: BERNO Zeile 38 Telefon 213 a 576.

Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 26. w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skropulatnie.

!Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

VICHY

SZTUCZNA WODA

50% tańsza od rodzimej.

Sporządzana pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą:

K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa: apteka J. Wewiórskiego.

Celestius w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande - Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej

Całkowita gotówka nie wymagana!



Pod dogodnymi warunkami

dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyt i polecamy im dywany salonowe, do pokoi, kościelne i ścienne, chodniki, linoleum, ceraty, firanki, portyery, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce, materye na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne. — **Meble żelazne** i drewniane, towary lniane i płócienne, bielizna, towary futrzane, konfekcya męska i damska i wszystkie inne artykuły mogą być przez nas sprowadzone.

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki darmo i opłatnie. Listy należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„Au Louvre"

Lwów, ulica Sykstuska 6, (w Pasażu).

Filia w Przemyślu, Mickiewicza 4.

Z Paryża

powróciła

M. TOPOLNICKA

Lwów Akademicka 3.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 dom własny



HERBATĘ poleca

zbioru majowego:
półkl. Congo zł. 1·60
Sonchong czar. 2·—
—zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna 4·—
Melange de Lon. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . 1·80
Wysiewki najlepszych herbat 1·60

poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4³/₄ kilogr. w woreczku

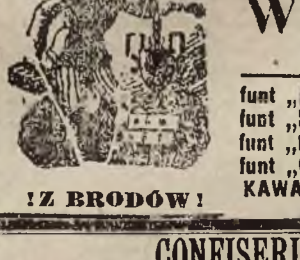
Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

HERBATA z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobreci i zapachu znaną prawdziwą



!Z BRODÓW!

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow. .	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. .	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych .	1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo . .	9·—

Herbata z Brodów!

„CONFISERIE UNION" we Lwowie

Parowa fabryka cukrów i czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specyalne jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i cukry wszelkiego rodzaju— Bonbony atłasowe — produkta słodowe — karmelki owocowe — bonbony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinées). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specyały cukrowe. — **Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedyńczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. **Opatentowany cukier owocowy** do smażenia owoców, marmolad, soków, itp. jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego. **Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy** środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmelady itp.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.

St. zar. z ogr. por.



Fabryka kapeluszy pod firmą:

Antoni Kafka

(przedtem A. Koželoužek)

we Lwowie, ul. Halicka l. 4, obok Katedry, poleca na **obecny sezon jesienny** kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najprzystępniejszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryki P. C. Habiga w Wiedniu, całkiem lekkie cylindry po 9 zł. kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz Chapeau-Claque atłasowe po 5 i 8 zł.

Cenniki na żądanie franco.

NAJTANIEJ

Znakomite aromatyczne Herbaty silnie naciągające

			pół kila zł. ct.
Congo . . .	„	„	1.60
Souchong . . .	„	„	2.—
Melange de London	„	„	3.—
Kaisow czarna .	„	„	4.—

Najlepsze wysiewki herbaciane pół kila 1 zł. 40 ct., 1·60 i 2 zł.

KAWY

znakomite w smaku w woreczkach po 4³/₄ kg. opłacane do każdej stacyi pocztowej w kraju.

	1 kg. zł. ct.	woreczki 4³/₄ kg. zł. ct.
Ceylon gruboziarn. wyb.	2·20	10·60
Ceylon najprzedniejsza .	2·16	10·40
Ceylon średnia . . .	2·08	10·—
Ceylon zielona	2·—	9·65
Ceylon perłowa . . .	2·16	10·40
Mokka arabska . . .	2·16	10·40
Jawa złota	2·16	10·40
Karrakas znak. w smaku	1.30	6 50

LEONARD SOLECKI

Lwów, **ul. Batorego 2.** Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO I JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Oryginalne piece Meidingerowskie i przeciągle palące

Chamotte, centralno- do opalania drzewem i t. d.



PIECE

Kuchnie oszczędności Wentylacye

najlepszej sorty, najuczciwiej, najtaniej poleca fabryka

M. Bode & Cie

Wien, V, Siebenbrungasse 44.
Telefon 8398.
Budapest, Prag, Graz.

Śmierć myszom polnym!

Apteka w Komarnie

poleca:

Pastę phosphorową 1 klgr. 40 ct.
Pigułki phosphorowe 1 klgr. 80 ct.
Pszenicę strychninową 1 klgr. 1 złr.
Pigułki arszenikowe 1 klgr. 5 złr. 1 klgr. 5.000 pigułek, każda pigułka truje niezawodnie.

Przy zamówieniach uprasza się przysłać upoważnienie Starostwa.

GÓRSKIE WINOGRONA deserowe

najlepsze gatunki, w 5 kilowych koszykach pocztowych franco do każdej stacyi: kor. za zaliczką.

Maxymilian Krassó, Apatelek (Ungarn), (Arader Comitat).

Ogórki Znaimskie Ia wybornie konserwowane, małe korz. korniszony.
1 skrzynka 8 słoików 5 l. K. 10.
„ „ 8 „ 2 l. K. 5·50.
„ „ 15 „ 1 l. K. 6.
Ogórki kiszone (Salzgurken) 1 skrzynka K. 8 50, 4·40 i 5 K.
Pfefferoni 1 skrzynka K. 11·6, 6·50.
Baryłki pocztowe po K. 1·20 loco za pobraniem

Ant. K. Linck, Znaim.

Cennik franco. Popierajcie słowiańską firmę.

Młynki Nr. 5

do czyszczenia zboża

polecają

K. 107 **J. NEUBERGER i Sp.**

Lwów, ul. Gródecka 53.

Co zaprenumerować od września? „DZWIGNIĘ" wraz z humorystycznym i powieściowym dodatkiem „NOWY FAUN" drukującym fantastyczną powieść „Wyprawa do krajów nieznanych na księżycu". Numer okazowy przesyła się bezpłatnie, wystarczy zażądać pod adresem: Redakcya „DŹWIGNI" we Lwowie. — **Gdzie dawać ogłoszenia?** Do tego dziennika i do „DŹWIGNI". Adres jak wyżej.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.